

08

sierpień 2011  
nr 159, rok XIV  
ISSN 1505-2184  
cena 2,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



SŁUŻBA WIĘZIENNA

# Forum penitencjarne



temat miesiąca  
**Kwatermistrz  
czy inwestor**

3

oficerowie 2011  
**Promocja w Kaliszu  
i Popowie**

7

rozmowa  
**Ze złem za rogi**  
z prof. Philipem Zimbardo

12

prezentacje  
**OISW Łódź**

14



sierpień 2011 r.

**OKŁADKA:** Anna Rafińska-Nabiałczyk  
fot. Piotr Kochański

**KWATERMISTRZ CZY INWESTOR** – temat miesiąca

- 3 Niezastąpieni
- 4 Firma logistyczna Białoleka
- 6 Niech się martwi

## Z KRAJU

- 7 Nowi oficerowie w Popowie
- 8 Kalisz po raz 54
- 8 Jak modelki na wybiegu
- 9 By praca stała się pasją
- 10 Wykształcenie i samopoznanie
- 11 Upór, determinacja, uczciwość
- 21 Dyscyplina w SW
- 22 Ucieczki to impulsy
- 24 Najchętniej bym o tym zapomniał
- 26 Z boku widać więcej
- 27 Barcelona bliżej Warszawy
- 30 Git on-line
- 31 To jest normalne

## WYWIAD

- 12 Ze złem za rogi
- 20 Siła jest w ludziach

**PREZENTACJE** – OISW w Łodzi

- 14 Codziennosc niesatyryczna
- 15 Diagnostyka, hospitalizacja, rehabilitacja
- 15 Praca, nauka, kultura
- 16 Żelazny sierżant
- 16 W centrum penitencjarnej Polski
- 17 Nigdy się nie poddaję
- 18 Jubileusz w Sieradzu
- 18 Program: Łowicz
- 18 W Sulejowie
- 19 Nowa jakość w szczerym polu
- 19 Historyczna tradycja
- 19 Terapia i resocjalizacja w Płocku

## AKTUALNOŚCI

- 28 Odszedł
- 28 Po nawałnicy
- 28 Niesmak został
- 29 Matura 2011
- 29 Edukacja mocą resocjalizacji
- 29 Kobieta aktywna
- 29 Motocykliści po raz trzeci

## HISTORIA

- 26 Pochwała i nagroda
- 32 Dóń złoczyńców

### W następnym numerze:

- NOE  
mity i rzeczywistość

penitencjarne  
Forum



fot. Piotr Kochański

3-6 Kwatermistrz czy inwestor



fot. Piotr Kochański

7-11 Oficerowie 2011



fot. Piotr Kochański

14-19 Prezentacje - OISW Łódź



fot. Piotr Kochański

22-25 Ucieczki

# Niezastąpieni

**Kiedy przestępca przekracza bramę zakładu karnego, przechodzi na więzienny wikt i opierunek. Za skomplikowaną logistykę, związaną z pobytem kilkudziesięciu tysięcy osób za murami, odpowiadają funkcjonariusze i pracownicy działu kwatermistrzowskiego.**

**N**a wejściu każdy więzień dostaje odzież i obuwie „skarbowe”, ręczniki, pościel, naczynia, sztucze, artykuły higieniczne. Zostaje „zaprowiantowany” na trzy posiłki dziennie, w tym jeden gorący (stawka dzienna – 4,50 zł). Za kratami należy mu się wyżywienie o ustalonej wartości odżywczej. Standardowo to przynajmniej 2600 kalorii dziennie, a dla młodocianego nie mniej niż 3200 kalorii. Jeśli skazany jest chory, lekarz ordynuje stosowną dietę. Odpowiednio ogrzana, oświetlona i wentylowana cela musi być wyposażona w sprzęt kwaterunkowy. Tylko bieliznę osobistą więzień pierze sam w przydzielonym co miesiąc proszku. Reszta rzeczy oddawana jest do pralni.

## Nie tylko wsad do kotła

Nad sprawnym codziennym zaopatrzeniem więźniów w sprzęt kwaterunkowy, odzież i obuwie oraz środki higieniczne czuwa kwatermistrz oddziałowy. Na nim spoczywa też obowiązek monitorowania stanu technicznego cel i ich wyposażenia. Funkcjonariuszy tego działu można jednak spotkać w jednostkach wszędzie. Czuwają nad codzienną pracą skazanych w pralni, kuchni, w celach i na korytarzach oddziałów mieszkalnych, przy naprawach i remontach. Cieknąca rura, zepsuta umywalka, zimne kaloryfery, gdy mróz za oknem, przeciekający dach to problemy do natychmiastowego załatwienia, niezależnie od pory dnia. W przypadku większej awarii technicznej po godzinach pracy administracji kwatermistrz pierwszy musi być w jednostce, by szybko i sprawnie poradzić sobie z problemem.

Dział kwatermistrzowski odpowiada za całą bazę materialną, począwszy od stanu technicznego budynków i pojazdów, a skończywszy na zaopatrzeniu w materiały biurowe ze spinaczami i długopisami włącznie. Od zaangażowania i operatywności kwatermistrzów w znaczącym stopniu zależy atmosfera w jednostce, bo dla osadzonych odpowiednie warunki bytowe i smaczne, sycące posiłki to kwestie pierwszoplanowe.

## Kwatermistrz – inwestor

Mimo ograniczonych środków finansowych w planie budżetowym na ten rok, wykonuje się nie tylko bieżące remonty, ale także prace modernizacyjne i budowlane. Niektóre inspektoraty same prowadzą inwestycje, część zaś przekazuje je jednostkom. W tym roku modernizowana jest głównie infrastruktura więzienna – kuchnie, pralnie, kotłownie i sale widzeń. Trwają przebudowy sieci ciepłych i wodno-kanalizacyjnych. Linie ogrodzenia zewnętrznego remontuje się i wyposaża w nowoczesne urządzenia techniczno-ochronne.

Największe inwestycje w tym roku to m.in. adaptacja obiektów szkolnych na Zakład Karny w Przytułach, budowa pawilonu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Warszawie – Służewcu, przebudowa pawilonu penitencjarnego w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu i adaptacja budynku byłego Sądu Rejonowego w Areszcie Śledczym w Złotowie. Niezależnie od tego, czy formalnie inwestorem jest jednostka czy okręgowy inspektorat, to szef działu kwatermistrzowskiego i jego podwładni są włączeni w nadzór nad prowadzonymi robotami. Na miejscu, na bieżąco,

dzień po dniu czuwają nad postępem prac i pilnują, by przebiegały zgodnie z harmonogramem i były prowadzone solidnie. Po odbiorze technicznym kompletują wyposażenie nowych pomieszczeń mając na uwadze finansowe ramy zakupów.

W tej pracy trzeba sporo główkować i oglądać każdą złotówkę po kilka razy, by starczyło na najpilniejsze potrzeby. Kwatermistrzowie stają więc często przed niełatwym wyborem: na co musi starczyć teraz, a bez czego można się jeszcze obejść. W wydawaniu pieniędzy szef działu kwatermistrzowskiego w jednostce nie tylko musi się trzywać kilkudziesięciu paragrafów klasyfikacji budżetowej, ale też każdy rok finansowy zamykać zgodnie z planem wydatków. Sporo przy tym papierkowej roboty, bo rozliczenia, ewidencje i faktury muszą być gotowe na czas.

Bez najmniejszych opóźnień więzienia i areszty muszą być zaopatrywane w żywność, leki i materiały medyczne. Zazwyczaj na początku roku ogłaszane są przetargi, a kwatermistrzowie pilnują procedur, które kończą się podpisaniem umów na dostawę, w tym na podstawowe produkty, stanowiące wsad do więziennego kotła. Jesienią trzeba zatroszczyć się o paliwo, węgiel i gaz na zimę. Od kwietnia do listopada buduje się, modernizuje i remontuje. Przy pracach budowlanych największe natężenie robót przypada na sezon wiosenno-letni. Pod koniec roku przypada na nad tym, żeby nie było zobowiązań wymagalnych, co wiąże się z naruszeniem dyscypliny finansów publicznych. Naszym atutem w rozmowach z kontrahentami jest to, że jesteśmy pewnym płatnikiem zobowiązań finansowych. Kwatermistrz pracuje na pełnych obrotach do godz. 16.00 ostatniego dnia roku. Jeśli pod koniec grudnia nadejdą jeszcze pieniądze, zawsze ma w zanadru kilka propozycji ich spożytkowania.

## Szczypta statystyki

Dział kwatermistrzowski organizacyjnie obejmuje służbę transportową, żywnościową, kwaterunkową, odzieżową dla więźniów, remontowo-konserwatorską, elektroenergetyczną i informatyczną. W poszczególnych jednostkach, w zależności od potrzeb, zadania logistyczne wykonuje od kilku do ok. 30 osób. Część z nich zajmuje się obsługą personelu więziennego, tzw. mundurówką i mieszkaniówką dla funkcjonariuszy (przydział mieszkań służbowych, wyposażanie i remonty kwater tymczasowych, wyliczanie równoważnika za brak mieszkania). Ale nie tylko. Dbają o warunki pracy swoich kolegów w jednostce. Wyposażają pomieszczenia, troszczą się o ich stan techniczny, kupują sprzęt komputerowy.

To najliczniej kadrowo reprezentowany dział służby po pionie ochronnym i penitencjarnym. Spośród 2684 kwatermistrzów większość stanowią podoficerowie. Ponad pół tysiąca osób nosi oficerskie gwiazdki. Funkcjonariusze ze stażem do 15 lat służby to ponad 1900 osób, a powyżej tego progu – 700. Na 160 etatach pracują cywile. Co dziewiąty funkcjonariusz tego działu to kobieta.

Ponad 900 osób ma wykształcenie magisterskie, 340 wyższe zawodowe, a półtora tysiąca legitymuje się maturą. Pełnią służbę we wszystkich jednostkach organizacyjnych SW: zakładach karnych i aresztach śledczych, są specjalistami w okręgowych inspektoratach, CZSW, COSSW w Kaliszu, OSSW w Kulach i w ośrodkach doskonalenia kadr. Pracują na stanowiskach kierowników, specjalistów, referentów, inspektorów. Są konserwatorami, magazynierami, szefami kuchni i kierowcami. Choć skryci nieco w cieniu pozostałych służb, wszyscy mają swój udział w tym, że więziennego życie jest trochę mniej uciążliwe, niż mogłoby być.

**Grażyna Wągiel-Linder**

# Firma logistyczna **Białotłęka**

**Choć białotłęcki kolos jest największym polskim więzieniem, jego zaangażowanie logistyczne sięga znacznie dalej niż okalające go mury. Areszt śledczy obsługuje nie tylko Oddział Zewnętrzny na Bemowie, ale także sąsiadujący zakład karny. Dział kwatermistrzowski pracuje więc na najwyższych obrotach.**

**W**zględy ekonomiczne spowodowały, że kuchnia Aresztu Śledczego w Warszawie Białotłęce gotuje dla 1385 stołowników i dostarcza sąsiadującej jednostce ok. 600 porcji, dowozi też ponad 200 posiłków do oddalonego o kilkanaście km Bemowa. Każdego dnia przygotowuje się tu ponad 2 tysiące obiadów. Wszystko to siłami dwóch doświadczonych szefów kuchni, specjalisty od jadłospisów i kilkunastu pracowników.

## Świt na obieraku

Codziennie trzeba obrać 1,5 tony warzyw. Choć kuchnia dysponuje urządzeniami elektrycznymi, na tzw. obierak więźniowie przychodzą już o 2.30. Ziemniaki wstawią się na gaz dwa razy, najpierw dla niepracujących, a po południu dla zatrudnionych. Samo przekładanie posiłków do termosów zabiera sporo czasu. Przy prostych pracach przygotowawczych podkuchenny nadzoruje, jeszcze w porze nocnej, funkcjonariusz na stałe pracujący w kotłowni. Rano ster przejmuje szef kuchni. Gotują tu w 500- lub 300-litrowych kotłach. Kilkaset kotletów smaży się naraz na kilku elektrycznych patelniach, które nie sprawdziłyby się w domowej kuchni. Każda ma bowiem powierzchnię ok. metra kwadratowego.

Różnorodność menu nie powinna budzić zastrzeżeń. Jednego z lipcowych tygodni w jadłospisie znalazły się: sznycel z pierśi kurczaka, pulpety, makaron z truskawkami, gulasz wołowy i fasolka po bretońsku. Co piąty tuższy stołownik wymaga odżywiania dietetycznego, kuchnia przyrządza zatem także potrawy lekkostrawne, bez ostrych przypraw i nietłuste. Dla „dietetyków” gotuje się w mniejszych garnkach. Mimo tych starań, nie udaje się zaspokoić gustów kulinarnych wszystkich konsumentów. Niedawno jeden ze skazanych napisał skargę do Sanepidu na marną jakość jedzenia. Urzędniczka, która pojawiła się w więziennej kuchni bez zapowiedzi, po spróbowaniu zupy tylko dlatego nie spałaszowała całego talerza, że „na służbie” czynić jej tego po prostu nie wypadało. W rozmowie podkreślała, że w kwestiach kulinarnych pacjenci szpitali, które też kontroluje, mogliby więźniom z Białotłęki jedynie pozazdrościć.



mjr Andrzej Giezek

– Staramy się gotować jak najlepiej, mamy urozmaicony jadłospis – mówi st. sierż. Dariusz Lenczewski, jeden z dwóch szefów kuchni. – Zachowujemy dobrą jakość, pilnujemy gramatury posiłków. W menu uwzględnia się sezonowe owoce i warzywa. Na każdej zmianie pracuje kilkunastu kucharzy. Więźniowie są sumiennymi i punktualnymi pracownikami. Jeden z nich, specjalista od zup, gotuje tu już od sześciu lat. Sierżant Lenczewski przyjął zasadę, że jego pracownicy muszą nauczyć się wszystkiego, by każdy – w razie urlopu lub choroby – mógł zastąpić kolegę. – Pamiętam, gdy gotowaliśmy tu prawie trzy tysiące obiadów. Też dawaliśmy radę – wspomina.

## Wielkie pranie

Białotłęcka pralnia obsługuje ponad 2200 osób, jeśli wziąć pod uwagę areszt, OZ-et i sąsiedni zakład karny oraz OZ-et w Popowie. Park maszynowy jest już wysłużony. Stąd sporo pracy przy naprawach urządzeń. Codziennie w pięciu olbrzymich pralkach doprowadza się do czystości i suszy ok. 100 kg bielizny, ubrań, ręczników, pościeli i koców. Pod nadzorem mł. chor. Igora Kamińskiego odpłatnie pracuje tu dziewięciu więźniów. Pralnia wymaga już remontu, podobnie jak budynek kuchni i kotłowni, która dostarcza ciepło sąsiadom zza muru.

Kiedy w latach 60. ubiegłego wieku jednostkę oddano do użytku, była jedną z najnowocześniejszych kraju, wybudowaną zgodnie z ówczesnymi technologiami, specjalnie na potrzeby więziennictwa. Dziś, po półwieczu, wymaga kompleksowego i bardzo kosztownego remontu. W dobrym stanie jest tylko budynek szkolny i pomieszczenia administracyjne. Wysłużona sieć wodno-kanalizacyjna często ulega awariom. Nie ma już problemów



z wymienioną dwa lata temu w 70 proc. instalacją centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej. Areszt ma trzy studnie głębinowe, w tym jedną z wodą oligoceńską. Z ujęcia wody i przepompowni ścieków korzystają obie sąsiadujące jednostki. Do 2007 r. „Białołęka” zaopatrywała w wodę pobliskie budynki mieszkalne, które dopiero niedawno przeszły pod zarządek gminy.

Areszt w Białołęce ma nie tylko największą w kraju pojemność, ale zajmuje też spory teren. Cztery pięciokondygnacyjne pawilony mieszkalne, pawilon szkolny z pomieszczeniami widzeń adwokackich i pokojami przesłuchań połączone są podziemnymi korytarzami o łącznej długości ok. pół kilometra. W piwnicach znajdują się łaźnie, biblioteka, kaplica, warsztaty remontowe, pomieszczenia medyczne z pracownią RTG i gabinetem stomatologicznym oraz magazyny.

### Perfumi i siekiera

Pomieszczenia kompleksu magazynowego pękają w szwach. Plut. Mirosław Przybysz i st. sierż. Robert Mamczarz zgodnie podkreślają, że ich „ochroniarskie” oko bardzo się tu przydaje. Do depozytu trafia mnóstwo przedmiotów. Począwszy od ubrań, butów, drobiazgów osobistych, poprzez telewizory, laptopy, telefony, alkohol, kolekcję monet, drogie zegarki, perfumy, lakiery do paznokci i damską bieliznę (!), aż po przedmioty rodem z sex shopów. W jednej z szaf na swoich właścicielki czeka też lewarek, łom, siekiera i kamizelka kuloodporna. – Pilnujemy tych depozytów bardziej niż własnych spodni – mówi śmiejąc się st. sierż. Mamczarz.

Przez areszt w ubiegłym roku przewinęło się ponad dziewięć tysięcy osób. – Przyjeżdża tu sporo więźniów na apelacje, są krótko, ale procedury muszą być przecież w każdym przypadku tak samo skrupulatnie przeprowadzone – informuje plut. Przybysz. – Miesięcznie przybywa 400



nowych osadzonych a drugie tyle opuszcza areszt. Część przyjmowanych to deportowani z za granicy ze sporym dobytkiem w walizkach. Tylko co piąty – jak szacują funkcjonariusz – trafia tu jedynie z tym, co ma na sobie. Jedno z pomieszczeń magazynowych zastawione jest samymi telewizorami i bardziej przypomina hurtownię sprzętu TV niż służbowy skład. Dzieje się tak od czasu, gdy zgodnie z decyzją swojego komendanta głównego konwojenci policyjni nie zabierają już odbiorników należących do osadzonych w podróż do kolejnej jednostki. Telewizory muszą czekać na nasz bezpośredni transport, a to czasami odwieka się miesiącami. ▶

REKLAMA

## Gwarantujemy profesjonalną obsługę

Firma VOID Sp. z o.o. istnieje na rynku od 1990 roku. W tym czasie mieliśmy przyjemność współpracować z wieloma klientami na terenie całego kraju. Spośród proponowanych przez nas towarów i usług chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę na oferowane przez naszą firmę kompleksowe realizacje w zakresie ogrodzeń posesji prywatnych, zakładów przemysłowych obiektów specjalnych (zakłady karne, jednostki wojskowe, stacje nadawcze i przekaźnikowe).

### Charakterystyka wyrobów z drutu ostrzowego Concertina:

Zwoje z drutu ostrzowego Concertina (przestrzenne, płaskie) zbudowane są z drutu nośnego o średnicy 2,5 mm, oraz zacięniętej na całej długości taśmy stalowej o grubości 0,50 mm. Taka budowa drutu ostrzowego znacznie utrudnia jego przecięcie. Całość pokryta jest warstwą ocynku. Zwoje przestrzenne zbudowane są z drutu ostrzowego splecionego spiralnie połączonych ze sobą. Zwoje przestrzenne występują w wymiarach: 450 mm, 730 mm i 980 mm. Zwoje płaskie wykonane są w postaci pojedynczej spirali połączonej ze sobą. Doskonale nadają się do instalacji na istniejącym już ogrodzeniu zarówno metalowym jak i murowanym. Zwoje płaskie występują w wymiarach: 500 mm, 700 mm, 900 mm. **OFERUJEMY PRODUKT NAJLEPSZYCH DOSTAWCÓW: COCHRANE STEEL – WIELKA BRYTANIA ORAZ A-1 FENCE PRODUCTS – INDIE**



Przeprowadzone przez naszą firmę realizacje gwarantują Państwu atrakcyjne ceny i profesjonalny montaż. Wszelkie wyceny przeprowadzamy bezpłatnie. Oferujemy szybkie terminy realizacji. Nasi specjaliści są do Państwa dyspozycji.

VOID Sp. z o.o.  
ul. Zdrojowa1, 85-470 Bydgoszcz  
tel. 052 370 63 05, tel./fax 052 372 38 77  
e-mail: [void@void.com.pl](mailto:void@void.com.pl), [www.void.com.pl](http://www.void.com.pl)



przejrzysta ściana



concertina



ostrza obrotowe



kolce



- Robert Mamczarz od trzech miesięcy jest też kwatermistrzem oddziałowym. Obsługuje oddział penitencjarny w tym samym budynku. Ale i tak sporo się nabiega po schodach, by wywiązać się ze swoich licznych zadań. W oddziale zajmuje się prośbami osadzonych dotyczącymi zaopatrzenia w sprzęt kwaterunkowy, ubrania, artykuły higieniczne i środki czystości. W powierzonych mu 120 celach niepotrzebne są na razie żadne remonty, ale za to usuwanie usterek odbywa się na okrągło. Pomieszczenia te dewastowane są systematycznie, „wysiada” prąd, hydraulika, w ścianach robione są tzw. przebitki do sąsiedniej celi.

### Codzienna krzątania

– Trzeba włożyć mnóstwo pracy, by stan techniczny pawilonów utrzymać na przyzwoitym poziomie – mówi por. Jerzy Sowa, specjalista OISW w Warszawie. – To jednostka trudna, bo budynki po wielu latach użytkowania są już mocno wyeksploatowane, upływ czasu robi swoje. Stąd konieczność napraw, remontów, ciągle się coś lata albo odświeża.

Od 1999 r. systematycznie prowadzi się prace pozwalające na utrzymanie właściwego stanu technicznego budynków. W 2004 r. modernizowana była kotłownia. Przez lata sukcesywnie remontowane są oddziały mieszkalne. Dziś zostało już niewiele, bo tylko dwa. Tyle, że te odnawiane kilka lat temu znów czekają na rękę fachowca. W dodatku osadzeni niszczą cele, a potem niektórzy skarżą się w sądach na trudne warunki bytowe. Por. Kinga Wujek, zastępca kierownika działu kwatermistrzowskiego w 2010 r. 70 razy była w sądzie. Tyle razy była wzywana w charakterze świadka w sprawach pozwów więźniów. Podobne doświadczenia ma szef działu kwatermistrzowskiego mjr Andrzej Giezek.

W ubiegłym roku został oddany do użytku nowy pawilon mieszkalny w OZ-ecie na Bemowie. W Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym CZSW słychać pochlebne opinie o wysiłkach białogóreckich kwatermistrzów, pod których nadzorem prace szły bardzo sprawnie. Mjr Andrzej Giezek wspomina okres od listopada 2008 r. do maja 2010 r. jako szczególnie trudny, bo czas inwestycji na Bemowie zbiegł się z nasileniem skarg więźniów kierowanych do sądów na trudne warunki bytowe w celach. Jak wspomina kierownik, jego tydzień pracy składał się wtedy z dwóch dni na Bemowie, jednego w sądzie (rano na Pradze, na ul. Terespolskiej, a po południu w Śródmieściu, w al. Solidarności) i dwóch dni na miejscu, w Białogórze. Co ciekawe, będąc wcześniej przez kilka miesięcy kierującym oddziałem penitencjarnym, nie słyszał podczas wizytacji skarg na brudne ściany czy wilgoć.

Obecnie trwa remont budynku hotelowego, który ma być zakończony w ostatnich dniach sierpnia. Roboty prowadzone są systemem gospodarczym z funduszy jednostki. Pod okiem funkcjonariusza codziennie pracuje kilkunastu więźniów.

### Prawie 250 na jednego

W budynku administracji kwatermistrzostwo zajmuje trzy pokoje. Urzędują tam na stałe cztery osoby: kierownik, jego zastępczyni oraz dwóch funkcjonariuszy zajmujących się m.in. dokumentacją oraz sprawami kolegów – mieszkaniówką i mundurówką. Pozostali są w terenie. Pracują nie tylko w kuchni, pralni, kotłowni i magazynach. Sprawują pieczę nad systemem elektronicznych zabezpieczeń ochronnych. Nadzorują i serwisują sieć teleinformatyczną i telefoniczną ze wspólną centralą dla obu sąsiadujących jednostek. Kolumnę transportową stanowi sześć pojazdów, w tym autobus autosan i wysłuszony furgon lublin. Kierowcy jeżdżą w konwoje poza miasto, dowożą więźniów na konsultacje lekarskie, codziennie dostarczają obiady na Bemowo, obsługują administrację jednostki. W każdym z czterech oddziałów penitencjarnych służbę pełni kwatermistrz oddziałowy. Na bieżąco dba o usuwanie zniszczeń i usterek w celach, których tu sporo. Załatwia prośby kierowane do szefa oddziału penitencjarnego dotyczące m.in. wymiany odzieży i obuwia, wydawania środków czystości, roznosi do cel paczki dla osadzonych.

Dział kwatermistrzowski to w przeważającej liczbie młodzi ludzie, większość legitymuje się średnim wykształceniem. Niedawno zespół zasilił profesjonalista z uprawnieniami energetycznymi, kucharz po szkole gastronomicznej i specjalistka, która zajmować się będzie przetargami. Zmiany te wymusiło odejście na zapotrzebienie emerytalne trzech funkcjonariuszy z wieloletnim stażem.

Całą obsadę działu stanowi 35 funkcjonariuszy i jeden pracownik cywilny. Statystycznie na jednego kwatermistrza przypada 247 więźniów. Dla porównania w Grójcu – 118, w Żytkowicach – 122. – Latem, w lipcu i sierpniu, gdy część funkcjonariuszy odpoczywa na urloпах albo komuś zdarzy się zachorować, organizować pracę jest jeszcze trudniej – podkreśla Kinga Wujek, zastępczyni szefa działu. – Ale jak dotąd ogarniamy wszystko, panujemy nad logistyką.

Grażyna Wągiel-Linder  
zdjęcia Piotr Kochański

# Niech się martwi

Rozpoczynając służbę, a było to już trochę lat temu, odniosłem wrażenie, że jest coś takiego, jak w państwie w państwie. To kwatermistrzostwo zwane obecnie działem kwatermistrzowskim, a kiedyś gospodarczym. Załatwić coś TAM, doprosić się czegoś, to był wyczyn. Miałem wrażenie, że to dział, który funkcjonuje, działa sam dla siebie i każdy interesant jest intruzem. Mijały lata, a moje wrażenie się nie zmieniło. Zastanawiałem się, co takiego jest w tym dziwnym dziale, co stwarza taką barierę. Taką niechęć do współpracy. Bo jeszcze wtedy myślałem, że przyczyna leży po ich stronie. Ich, czyli kwatermistrzów.

Jakże to było mylne. Powód – przede wszystkim pryzmat spojrzenia. Po latach zrozumiałem, że na więzienie inaczej patrzy penitencjarzysta – wychowawca, psycholog, inaczej ewidencjonista, ochroniarz i oczywiście kwatermistrz. A są to różnice niebagatelne. I oczywiście każdy ma rację. Swoją rację. Ma ją też kwatermistrz. To racja wielka jak racja żywnościowa. Jak wielki gar do gotowania zupy. Bo chyba od tego się zaczyna. Dać ludziom jeść. Później racja bytowa, drobne usterek, przecieki – wodne, zwarcia – prądowe, pranie, malowanie, tankowanie, wożenie, grzanie, magazynowanie, naprawianie, kopanie – dołów i rowów, zaopatrzenie. Mógłbym wymieniać jeszcze wiele, wiele innych prac.

Niby nic, a najdziwniejsze, że większość funkcjonariuszy (chciałem powiedzieć, że wszyscy, ale to by było zbyt wielkie uogólnienie) tego nie zauważa. Funkcjonariusz zauważa jednak to, że zgłosił naprawę kranu, gniazdko, okna i ciągle czeka na usunięcie usterek. Nie widzi, ile ich jest. A to nie wszystko. Bo na tym trzeba się znać, poznać przepisy nie tylko penitencjarne, ale też budowlane, elektryczne, BHP-owskie, żywnościowe i wiele innych. I to jeszcze byłby może „pikuś”, gdyby nie drobna, mała rzecz, która niespodziewanie spada na wielu kwatermistrzów. INWESTYCJE. W pewnym momencie okazało się, że kwatermistrz to również inwestor. Wielki człowiek odpowiadający za wielkie rzeczy – budowy, duże remonty, modernizacje. I wtedy widać, że to człowiek orkiestra, fachowiec. Zna się na wszystkim. W jednym palcu ma nieruchomości, przepisy energetyczne, gospodarkę odpadami, prawo budowlane, mieszkaniowe i ochronę środowiska. I ciągle nie widać jego pracy. A to właściwie robota bez końca. Praca, której nie widać. Koń ma wielki łeb, a kwatermistrz niech się martwi. Ma czym.

kk

# Nowi oficerowie w Popowie

W Ośrodku Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Popowie odbyła się uroczysta promocja 150 absolwentów Szkoły Oficerskiej Służby Więziennej. W grupie promowanych absolwentów znalazły się 52 kobiety. Aktu promocji dokonał gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny Służby Więziennej, w obecności Stanisława Chmielewskiego, sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. – Odbierając oficerskie szlify otworzyliście sobie drogę do spełnienia własnych aspiracji, samodoskonalenia, perspektywę dalszych awansów zawodowych – powiedział gen. Jacek Włodarski, zwracając się do nowo mianowanych oficerów. A komendant ośrodka w Popowie ppłk Sławomir Skwarski podkreślił, że promocja jest szczególnym i niezapomnianym wydarzeniem w życiu każdego funkcjonariusza, powodem do dumy dla jego najbliższych. Tradycyjnie, czapki nowo mianowanych oficerów poszły w górę...



zdjęcia Piotr Kochański



# Kalisz po raz 54.

**Słońca nie było, chwilami kropił deszcz. Ale uśmiechy na twarzach i radość w sercu mówiła wszystko – to ten wyczekiwany dzień. Dzień oficerskiej promocji.**

**K**ilka wcześniejszych upłynęło pod znakiem ćwiczeń na placu apelowym. Były nerwy, zmęczenie, podekscytowanie. Do tego lęk o pogodę. Co będzie, jak lunie? O 10.30 stanęli na placu. Cztery pododdziały, piękne, odważne kobiety i odważni mężczyźni (jak powiedział minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski, tacy właśnie są ludzie w służbie). Odczytano postanowienie prezydenta RP o mianowaniu funkcjonariuszy na pierwszym stopniu oficerski. Na początek promowano prymuskę ppor. Agnieszkę Kantor z Aresztu Śledczego w Olsztynie. Później pododdziały mężczyzn i te piękniejsze, pań, przyklekały na czerwonym dywanie, gdzie dyrektor generalnej Służby Więziennej gen. Jacek Włodarski w galowym mundurze, szablą pasował nowych oficerów. Każdy dostawał kwitnący mieczyk. A potem powrót do szeregu, szybka pomoc koleżeństwa i na pagonach już lśnią upragnione gwiazdki.

## Najlepsi z najlepszych

Podczas kilku krótkich przemówień wszyscy wysoko ocenili działalność Służby Więziennej, życząc nowo promowanym dobrej służby, wykorzystania zdobytej wiedzy i sukcesów osobistych. – Patrzymy tu na najlepszych z najlepszych, reprezentujących najlepszą ze służb – mówił Krzysztof Kwiatkowski. Podkreślił, że wśród służb mundurowych wyróżnia się ona też najwyższym odsetkiem kobiet i najwyższym procentem osób z wyższym wykształceniem. Podsumowując swoje 2,5-letnie kierowanie resortem przypomniał, że trwa reforma więziennictwa a jej efekty widać w postaci zmian funkcjonowania jednostek i nowych programów szkolenia. – Polski system penitencjarny jest najnowocześniejszy w Europie – podkreślił minister. Wskazał też na rolę i zaangażowanie SW w pomoc społeczeństwu podczas powodzi.

Występując w imieniu prezydenta Bronisława Komorowskiego, dr Zdzisław Lachowski z Biura Bezpieczeństwa Narodowego powiedział, że najważniejszym zasobem służby są funkcjonariusze. Gen. Jacek Włodarski przypominał, że Kalisz to kuźnia kadr polskiego więziennictwa. Tegorocznymi promowanymi stanowią olbrzymie wzmocnienie kadrowe. To kapitał inteligencji, talentu, potencjał energii dla wypełniania zadań. Generał podziękował władzom szkoły, a absolwentom złożył gratulacje. – Życzę, aby spełniły się wasze oczekiwania związane z wybraną drogą zawodową i abyście zdobytą wiedzę wykorzystali dla dobra służby.

## Czapki z głów

Po przyjęciu do korpusu oficerskiego niebo przykryły czapki. I jak zwykle były życzenia od rodzin i pamiątkowe zdjęcia. Po koncercie uroczystość uświetniła wojskowa orkiestra z Dębina, odbyła się defilada, a po niej świąteczny obiad. Pod koniec niebo nieco pojaśniało i słońce na chwilę uśmiechnęło się do naszych nowych oficerów.

W tym roku 2 lipca podczas kaliskiej promocji szlify oficerskie otrzymało 521 funkcjonariuszy. Od początku roku decyzją prezydenta do korpusu oficerskiego weszło 670 funkcjonariuszy SW (promowani byli także w Popowie). Kształcili się w ośmiu specjalizacjach – administracji, zatrudnienia więźniów, ewidencji, finansów, kwatermistrzostwa, penitencjarnej: pion psychologów i pion wychowawców, oraz informatycznej.

W trakcie uroczystości minister Krzysztof Kwiatkowski odznaczył sześciu funkcjonariuszy, wśród nich gen. Jacka Włodarskiego, płk Danutę Kalaman i płk. Artura Dziadosza krzyżami zasługi za zaangażowanie w służbie i niesienie pomocy społeczeństwu.

**Grzegorz Korwin-Szymanowski,**



zdjęcia Piotr Kochański

## Jak modelki

**Płk Danuta Kalaman, komendant COSSW w Kaliszu, o promocji oficerskiej i planach dotyczących szkolenia**

**Czym dla funkcjonariuszy Służby Więziennej jest, według pani, promocja oficerska?**

Widziałam ich zaangażowanie i podekscytowanie w trakcie przygotowań, wzruszenie podczas samej promocji, więc odpowiedź jest dla mnie oczywista: to wydarzenie szczególne. Wracając do przygotowań, widząc napięcie i nerwy młodych funkcjonariuszek powiedziałam: dziewczyny, spokojnie, wyglądzacie wspaniale. Poczujcie się jak modelki na wybiegu. Bez stresu, z uśmiechem na ustach. Dla wszystkich funkcjonariuszy, bez względu na płęć, to wielki dzień. Uroczyste przyjęcie w szeregi kadry oficerskiej SW jest też okazją do zaprezentowania naszej formacji. Także jej piękniejszej strony.

# By praca stała się pasją

**Rozmowa z ministrem sprawiedliwości Krzysztofem Kwiatkowskim o tym, jaka powinna być dobra, nowoczesna Służba Więzienna**

**Grzegorz Korwin-Szymanowski: Panie ministrze, czego Polska i pan oczekują od nowych oficerów Służby Więziennej?**

**Krzysztof Kwiatkowski:** Uważam, że najważniejsze jest, aby byli zaangażowani w służbę. Życzę im, by praca była dla nich pasją. By zawsze byli przekonani, że przechodząc do służby podjęli dobrą decyzję. Mam nadzieję, że wiedzę, którą zdobyli podczas nauki w COSSW wykorzystają w codziennej pracy w sposób, w jaki oczekują od nich obywatele, czyli skutecznie izolując sprawców groźnych przestępstw i ich resocjalizując. Ale również, tak jak w ostatnich miesiącach wielokrotnie pokazywaliśmy, by byli wszędzie tam, gdzie społeczeństwo tego potrzebuje, jak np. w sytuacjach, gdy trzeba walczyć z żywiołem. Chciałbym, by na tę dobrą i nowoczesną służbę składała się także praca tegorocznych absolwentów.

**Jakie cechy, według pana oceny, powinien mieć oficer?**

Powinien być człowiekiem oddanym służbie i, co istotne, odważnym. Winien mieć w sobie profesjonalizm, będący efektem posiadanej wiedzy, aby móc się odnaleźć w każdej sytuacji, także kryzysowej i nadzwyczajnej, która akurat w tej służbie może wystąpić w najbardziej nieoczekiwanym momencie.

**Co reforma zmieniła w szkoleniu funkcjonariuszy SW?**

Filozofia zmian przeprowadzanych w szkoleniu funkcjonariuszy idzie w kierunku przekazywania większego zakresu wiedzy praktycznej, przydatnej w codziennej służbie, bez zaniedbywania oczywiście tej teoretycznej. Nowości programowe są powiązane z reformą całej służby, z przesuwaniem funkcjonariuszy np. z posterunków zewnętrznych do pracy bezpośrednio w oddziałach i wprowadzaniem elektronicznych systemów zabezpieczających jednostki penitencjarne. Z powstaniem oddziałów penitencjarnych, które zwiększają jakość zarządzania. Te przykłady pokazują, że zmiany w szkoleniu są sprzęgnięte z reformą całej służby. W ciągu 2,5 roku (tyle minister Krzysztof Kwiatkowski sprawuje swą funkcję - red.) bardzo wiele udało nam się zrobić właśnie w zakresie poprawy zarządzania służbą, udoskonalenia szkolenia i ograniczenia wypadków nadzwyczajnych, które często są powodem złej oceny służby.

**Wiele się obecnie mówi o oszczędnościach w administracji państwowej. Czy Służba Więzienna powinna się ich bać?**

Nie, absolutnie. W budżecie na przyszły rok zakładamy wzrost nakładów finansowych na służbę w stosunku do obecnego. Zarezerwowaliśmy środki na wszystkie najważniejsze potrzeby służby. Oczywiście, nie oznacza to, że nie mogłby być lepszy. Ale mogę powiedzieć, że budżet resortu sprawiedliwości, a Służby Więziennej w szczególności, nie wygląda źle.



„To nobilitacja i dla mnie, i dla moich bliskich. Sam generał pasuje na oficera prawdziwą szablą. Byłem dumny, że mogę być tam z innymi”

Marcin Kunicki, BP CZSW

## na wybiegu

**Jest pani komendantem COSSW od niedawna. Jakich zmian możemy oczekiwać? W jakim kierunku chce pani podążać?**

Myszę, że funkcjonariusze Służby Więziennej zasługują na szkolenie w komfortowych warunkach, przez życzliwą, światłą i doświadczoną kadrę dydaktyczną, która nie traci kontaktu z „rzeczywistością więzienną”. Korzystając z mądrości zawartej w powiedzeniu „powiedz a zapomnę, pokaż a zapamiętam, pozwól uczestniczyć a zrozumieć”, powinniśmy zmierzać do praktycznej nauki zawodu z wykorzystaniem metod aktywizujących, rozwijania u słuchaczy umiejętności stosowania przepisów w praktyce, poszukiwania rozwiązań różnych problemów. Chciałabym również wykorzystywać w większym zakresie nowoczesne metody nauczania, w tym e-learning. Konieczne wydaje się przeprowadzenie w ośrodku prac remontowych i modernizacyjnych. Marzy mi się centralna biblioteka i nowoczesny kompleks konferencyjny.

GKS

# Wykształcenie i samopoznanie

**O wykształceniu, samoświadomości i trudnościach młodych oficerów opowiada kpt. Anna Leśniak-Jarecka, psycholog, wykładowca COSSW w Kaliszu**

*Czym różnią się nowe roczniki młodych oficerów od tych sprzed lat?*

Są lepiej wykształceni. W pewnym momencie zmieniły się przepisy i aby ukończyć szkołę oficerską, konieczne jest posiadanie wyższego wykształcenia magisterskiego. Licencjat to za mało. Inne mają też właściwości osobowościowe, które są dostosowane i wymuszone zmieniającym się na przestrzeni lat zachowaniem więźniów. Mają większą świadomość konieczności rozwoju i doskonalenia. Dawniej ukończone studia dawały poczucie zamknięcia procesu kształcenia. Obecnie dąży się do tego, aby zdobywać nowe kwalifikacje, kończyć studia podyplomowe czy kursy doskonalące. Nowe roczniki wykazują w tym dużą aktywność.

*Czy obecni absolwenci mają jakieś specyficzne trudności charakterystyczne dla obecnego pokolenia?*

Jako psycholog obserwuję, że jest grupa funkcjonariuszy, która rozpoczynając życie zawodowe i pracę ma nierozwiązane pewne problemy osobiste. Często wiąże się to z obniżonym poczuciem własnej wartości i szukaniem w pracy możliwości dowartościowania. Często przekłada się to na przedmiotowe postrzeganie skazanych. Jednym z powodów może być na przykład fakt, że dorastali oni w czasie głębokich przemian ustrojowych. Dostrzegam też większe nasilenie zjawiska, które nazwałabym upodobnieniem się funkcjonariuszy do skazanych, w pewnym zakresie ich cech. W jakimś sensie są zdemoralizowani. Pojawiło się też zjawisko narkomanii wśród funkcjonariuszy.

*Czy to takie *signum temporis*?*

Myślę, że tak. Dlatego nie ma co trądzić, ale monitorować i przeciwdziałać takim tendencjom, odpowiednio selekcyjując kandydatów.

*Młodzi oficerowie wiele się tu nauczyli, co jeszcze przed nimi?*

Uważam, że muszą pogłębić wgląd w siebie i dokonać autodiagnozy dotyczącej kontaktów interpersonalnych. Wszelkie nierozwiązane problemy w tej materii powodują, że człowiek projektuje je na inne osoby, a wtedy może dojść do eskalacji agresji. W sytuacjach poczucia wewnętrznego napięcia czy stresu powinni szukać specjalistycznej opieki psychologicznej i psychiatrycznej. Póki co, nie mają tego wpojonego.

GKS



# Upór, determinacja, uczciwość

**Gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny SW o promocji, nowo mianowanych oficerach i o tym, co wyróżnia funkcjonariuszy więziennictwa**

*Grzegorz Korwin-Szymanowski: Panie dyrektorze, czy każdy może zostać oficerem? Czy jakieś cechy osobowości szczególnie do tego predestynują?*

**Gen. Jacek Włodarski:** Trzeba mieć w sobie upór, wolę i determinację. Są cechy, które szczególnie chcielibyśmy widzieć u aspirujących: bycie człowiekiem zdroworozsądkowym, odpowiedzialnym, rzetelnym, uczciwym i sprawiedliwym.

*Czym powinna być dla funkcjonariuszy promocja na pierwszy stopień oficerski?*

Chcemy, by było to dla nich święto. Z punktu widzenia służby jest to bardzo znaczące wydarzenie. Sama promocja i cała jej odświętna otoczką ma pokazywać, jak bardzo jest to dla nas istotne. Poza świętem służby nie ma drugiej takiej uroczystości. Ważne jest, że temu wydarzeniu towarzyszą ludzie, którzy współpracują ze służbą, oraz rodziny promowanych. Ci ostatni bardzo to przeżywają.

*Jakie są oczekiwania służby wobec nowo promowanych oficerów?*

Zeby im się chciało chcieć. To są ludzie może nie na starcie kariery, ale gdzieś z przodu. Wiem, że podczas szkolenia w Kaliszu dużo rozmawiają o swojej pracy, o służbie. Cechą młodego wieku jest chęć dokonywania zmian, masa pomysłów, jak można coś robić inaczej, jak – wierzą – lepiej. Ważne, aby ta wymiana myśli zaowocowała kiedyś tym, że część z ich pomysłów, tych najlepszych, się sprawdzi. Najpierw będą podpowiadali przełożonym rozwiązania, będą walczyli o realizację swoich pomysłów, a później będą tymi, którzy decydują o ich wdrożeniu.

*Wspomnienia związane z pana promocją?*

Uczestniczyłem w promocji, ale nie byłem promowany (śmiech). Ponieważ ukończyłem wojskową szkołę podchorążych rezerwy, miałem już stopień oficerski. W tym wydarzeniu brałem udział jako podporucznik, oficer boczny prowadzący pododdział. Mam miłe wspomnienia z uroczystości. Było słonecznie. Wówczas podczas promocji funkcjonariusze występowali z bronią i w hełmach, tak że było naprawdę gorąco. Teraz podoba mi się pomysł, aby wręczać kwiaty promowanym. To jest jeden z tych elementów, które nas różnią od podobnych ceremonii w wojsku czy innych służbach mundurowych. Pokazuje naszą odrębność i pewien inny wymiar służby. Temu ostatniemu dobrze też służy znaczny udział pań wśród promowanych.



zdjęcia Piotr Kochański

## Jedno święto, różne opinie

Minisonda przeprowadzona tuż przed rozpoczęciem uroczystości pokazała różnorodność opinii młodych oficerów. Zadaliśmy im pytania o pierwsze skojarzenia związane z nazwą „szkoła oficerska”, dolegliwością dyscypliny oraz trudnościami nauki.

**Szkoła oficerska:** Cudowni ludzie. Stres, że będzie dużo nauki. Dobra zabawa. Prestiż. Niezapomniane przeżycie. Przygoda.

**Dyscyplina:** Byłem przygotowany. Niezbędny element tej szkoły. Trochę dopiekania.

**Trudności:** Dużo nauki. Trudności się pokonuje. Samoobrona i robienie fikołków. Żadnych. Rozłąka z rodziną. **GKS**

# Ze złem za rogi

**Prof. Philip Zimbardo, światowej sławy psycholog, o tym, jak uratować kawałek nieba z piekła doświadczeń**

*Agata Pilarska-Jakubczak: Eksperyment pana profesora z 1971 r. jest podróżą prowadzącą w głąb ciemności, do miejsca, gdzie zło rozkwita. Czym jest zło?*

**Philip Zimbardo:** Moja definicja jest prosta. Ktoś, kto w zamierzony sposób rani, wykorzystuje, poniża, dehumanizuje, niszczy niewinną jednostkę, ten czyni zło. Ktoś, kto używając władzy i siły systemowej nakłania innych lub przyzwala im na działanie w ten sposób w naszym imieniu, ten czyni zło. Krótko mówiąc: on wie, co dobre, a czyni niedobrze. Nazywamy go wtedy złym człowiekiem.

*Dlaczego tak postępuje?*

Nauczyliśmy się myśleć, że dobrych i złych ludzi odziera od siebie nieprzekraczalna przepaść. Ze świat dzieli się na dobrych i złych. Takie podejście pozwala zdjąć z siebie, jako z tych dobrych, brzemień odpowiedzialności za chuligaństwo, gwałty, tortury, przemoc. Ale istnieje alternatywna koncepcja, która traktuje zło w kategoriach kumulacyjnych, jako coś, do czego zdolny jest każdy z nas, a wszystko zależy od okoliczności. Wraz z upływem lat zmieniamy się, jesteśmy bardziej lub mniej uczciwi, bardziej inteligentni lub mniej bystrzy. Nabywamy nowych cech poprzez doświadczenia życiowe, długotrwałe ćwiczenia lub w wyniku jakiejś nagłej zewnętrznej interwencji, na przykład ktoś otrzyma wyjątkową szansę sprawowania prestiżowego stanowiska i sprządzając się w nowej roli rozwija się, jednym słowem, uczy się nowych kompetencji. Tak samo możemy nauczyć się być dobrymi lub złymi i to niezależnie od naszych cech dziedzicznych, osobowości.

*Niedziela, 14 sierpnia 1971 r., jesteście w Palo Alto, w piwnicach Jordan Hall na Uniwersytecie Stanforda, zaczyna się eksperyment więzienny. 24 ochotnikom losowo przypisane są role strażników i więźniów. Wyedukowana młodzież z klas średnich szybko przejmują mentalność funkcjonariuszy i osadzonych... Dlaczego?*

Charakter człowieka może się zmienić w jednej chwili, jeśli zostaną uwolnione potężne siły sytuacyjne. W Palo Alto chciałem zbadać, czy jeśli umieścimy dobrych ludzi (zwykłych, zdrowych, inteligentnych studentów z college'u) w złym miejscu, jakim jest zakład karny, to zatrumfują ludzie, czy też sytuacja i warunki panujące w więzieniu sprowadzą ich na złą drogę? Okazało się, że w imię wyższych celów i w oparciu o najlepszą ideologię i moralny imperatyw potrafimy być okrutni wobec innych ludzi. W moim więzieniu rozmyśla się granica między eksperymentem a rzeczywistym pobytom w zakładzie karnym. Między tymi, którzy byli więźniami, a ich mianowanymi strażnikami wytworzyła się realna opozycja i silnie emocjonalny charakter kontaktów personalnych oraz procedur. Przykładowo, podczas posiedzenia komisji ds. zwolnień warunkowych, która odbyła się po czterech dniach eksperymentu, członkowie komisji sprzeciwiali się prośbom więźniów, zadawali zbyt osobiste pytania i szkalowali oskarżeniami. Odgrywanie ról przekształciło się w internalizację ról. Aktorzy przejęli tożsamość bohaterów. A pomógł im w tym system. Moc systemu jest wszechogarniająca.



**Philip Zimbardo** (ur. 23 marca 1933 r.), ceniony amerykański ekspert w dziedzinie psychologii. Otrzymał tytuł magistra na Uniwersytecie Yale, na tym samym uniwersytecie doktoryzował się w 1959 r. W latach 1960-1967 wykładał na uniwersytetach: Yale, Columbia, Barnard College oraz Nowojorskim. Od 1968 r. profesor Uniwersytetu Stanforda. Zdobył światową sławę przeprowadzając eksperyment więzienny (w 1971 r.), za którego sprawą otworzył dyskusję o źródle zła, przemocy, agresji, chęci zadawania bólu. Uczynił psychologię skutecznym narzędziem rozwiązywania problemów. Założył Klinikę Nieśmiałości. W Polsce i na świecie znany jest jako autor podręcznika „Psychologia i życie” oraz licznych książek, m.in.: „Efekt Lucyfera: dlaczego dobrzy ludzie czynią zło”, „Nieśmiałość”, „Paradoks czasu”.

*Strażnikom nie wolno było w żaden sposób fizycznie dręczyć więźniów. Mogli tworzyć nudę, prowokować poczucie frustracji, budzić strach i bezsilność. Jednak zejście do piwnicy okazało się dla niektórych zejściem do piekła. Poczucie władzy strażników przyćmiło człowieczeństwo. Czy naprawdę każdy z nas zdolny jest do czynienia zła?*

Uważam, że większość ludzi znajdując się w nowej, dziwnej i okrutnej sytuacji, określonej ścisłymi regułami wszechmocnego systemu, przestaje być tym samym człowiekiem. Choć wszyscy chcemy wierzyć w naszą wewnętrzną siłę, tylko nieliczni, którzy moim zadaniem występują jak rzadki gatunek ptaka, są w stanie przeciwstawić się potężnym siłom sytuacyjnym i systemowym. Sytuacje trudne, które wydają się bez wyjścia, przekształcają jednych w sprawców zła, a innych w nieszczęsną ofiary. Ja sam zostałem w tym eksperymencie zmieniony przez system w dominatora. Sprawowałem jednocześnie dwie funkcje: szefa więzienia, który ma autorytet i nie jest zdolny do słuchania sprzeciwu, oraz badacza. Te podwójne role pomieszały mi tożsamości i utwardziły władzę, jaką sprawowałem. Wcieliłem się w postać despotycznego typu. Z jednej strony powstrzymywałem moich

strażników od stosowania przemocy fizycznej (mój pierwiastek dobra), ale to ograniczenie uruchomiło we mnie falę pomysłów na psychologiczne sposoby prześladowania cierpiących więźniów (śląd zła). Z reguły nie doceniamy siły, z jaką sytuacje czy system przekształcają nasze myślenie, uczucia, czyny. Zwykle, kiedy znajdujemy się w szponach systemu, postępujemy zgodnie z regułami, które on narzuca. Ten eksperyment uświadomił mi, że przyczyniłem się do tego, by zło się ujawniło. Muszę powiedzieć, że jedną z najprzyjemniejszych chwil w moim życiu było ogłoszenie, że eksperyment się zakończył. W Jordan Hall wybuchła euforia, radosne okrzyki, posępny nastrój minął w mgnieniu oka, ponure od wielu dni twarze rozpromieniały. Mnie też oparowała pozytywna energia. Od tamtej chwili postanowiłem sobie, że będę czynić dobro. Chcę sprawić, by ludzie uśmiechali się. Będę przeciwstawiać się złu i wspierać w nas to, co najlepsze.

**Jak potoczyły się losy uczestników eksperymentu? Jaki wpływ wywarł na ich psychikę? I czy podjęto jakieś działania, aby uchronić ich przed jego niekorzystnymi konsekwencjami?**

Z jednej strony, z punktu widzenia norm absolutnych, można powiedzieć, że eksperyment zawierał w sobie elementy nieetyczne, ponieważ jego uczestnicy cierpieli, i to bardziej, niż się mogli spodziewać, gdy zgłaszali się na ochotników do badania. Ponadto przeżyli stres i skrajnie emocjonalne reakcje, aż pięciu młodych ludzi grających więźniów trzeba było zwolnić przed czasem. Również strażnicy doświadczyli udręki, kiedy sobie uświadomili, że nadmiernie znęcali się nad kolegami z tej samej uczelni. Dziś uważam, że eksperyment powinniśmy zakończyć dużo wcześniej, już trzeciego dnia (a nie po tygodniu), kiedy u drugiego z kolei więźnia wystąpiło załamanie nerwowe. Przez kilka lat utrzymywałem kontakty z większością uczestników, z kilkoma – mimo upływu 40 lat – do dzisiaj. Eksperyment miał na nich negatywny wpływ, ale na szczęście przez stosunkowo krótki czas. Prowadziliśmy szczegółowe postępowanie wyjaśniające, które zdjęło z nich odpowiedzialność za złe zachowanie. Nie oni przecież wnieśli ze sobą zło, lecz miejsce okazało się patogenne. Eksperyment przyniósł też nieoczekiwane korzyści osobiste dla niektórych z nas. Pierwszy z więźniów, który doznał skrajnej emocjonalnej reakcji stresowej, zrobił doktorat z psychologii klinicznej na temat wstydu oraz poczucia winy, a w pracy zawodowej koncentrował się na pomaganiu skazanym, m.in. w zachowaniu poczucia godności. Inny uczestnik, strażnik „twardy macho”, który wymyślał niegodziwe zabawy dla uwięzionych twierdzi, że eksperyment służy mu do dziś jako przestroga. Wczuł się w swoją rolę tak głęboko, że stał się ślepy na cierpienia innych. Potem będąc właścicielem firmy obawiał się zwolnić słabego pracownika, aby go nie skrzywdzić. Do dziś skrupulatnie zastanawia się, jak traktuje innych. Ja sam, jak już wspominałem, stałem się rzecznikiem poprawy warunków w jednostkach penitencjarnych. Z tej symulacji więzienia zrodziły się inspiracje do moich kolejnych badań, na przykład nieśmiałości, perspektywy czasowej, szaleństwa. Zacząłem walczyć, by ludzie uwolnili się od własnych „więzień”. Pozytywne efekty pomagają więc równoważyć ujemne strony doświadczenia więziennego, które są namacalne. Zaden z uczestników nie zgodziłby się ponownie wziąć udział w tego typu badaniu.

**Jakie więzienia, ograniczające nasze zasadnicze wolności, możemy sami sobie narzucać? Nazywa je pan chimerami, ograniczającymi nasz potencjał korzystania z wolności i szczęścia.**

Stany neurotyczne, niskie poczucie wartości, uprzedzenia, wstyd, paraliżujący strach, nieśmiałość... i wiele innych. Jak mawiał prezydent Franklin Roosevelt, „Ludzie nie są więźniami przeznaczenia, lecz jedynie więźniami swych własnych umysłów”.

**Jak zwalczać taktyki kontroli umysłu, które poskrabiają naszą wolność wyboru i podporządkowują tyranii konformizmu, posłuszeństwa, naśladownictwa i obaw, wynikających z braku wiary w samego siebie?**

Wielu ludzi dobrowolnie rezygnuje ze swych swobód – wolności słowa, swobody działania, realizowania własnych marzeń, radości w życiu. Sami sobie stawiają strażnika, ograniczającego ich działania. A przecież każdy z nas chce mieć piękne i bogate życie. Żeby to osiągnąć, trzeba zaryzykować. Chcieć wyrwać się z naszych ograniczeń, zagrać o nowe przyjaźnie, a czasem postawić wszystko na jedną kartę. Słowo „nowe” ma tutaj zasadnicze znaczenie. Nowe otwiera w nas nowe. Rozwija nas, poszerza, pogłębia, buduje inną świadomość. Są sposoby, za których pomocą każdy z nas może zbudować na przykład pewność siebie. Natura ludzka jest giętka. Istnieją dowody, że człowieka może zmienić sytuacja. Zdolność przystosowania się jest kluczem do przetrwania. Ale żeby wygrać z „przeciwnikiem” trzeba się zaangażować całym sobą.



**Zaskakuje pan i subtelnie odwraca strategię. Zamiast myśleć: czy jestem zdolny do zła, sugeruje pan, by zastanowić się: czy jestem zdolny zostać bohaterem. Zachęca pan, aby przeistoczyć się w anioła. Ale jak to osiągnąć? Jak opierać się niechcianym wpływom społecznym?**

Ja to nazywam rozwijaniem osobistej odporności a zarazem cnoty obywatelskiej. Rozwijaniem strefy samoświadomości, wrażliwości sytuacyjnej, sprytu. Zaraz wyjaśniam o co chodzi. Opracowałem program, który pozwala stawiać opór niepożądanym wpływom społecznym – perswazyjnym przemówieniom rzeczników czy myśleniu grupowemu. Po pierwsze, warto nauczyć się przyznawać do błędów i uczyć się na nich. Powiedzieć sobie „dość” i zmienić zasady inwestowania pieniędzy, czasu i własnej energii. Być krytycznym i uważnym – to po drugie, czyli nie porywać się z motyką na słońce. Własne dzieci od jak najwcześniejszych lat uczyć szukania dowodów na poparcie twierdzeń, zastanawiania się nad znaczeniem aktualnej sytuacji. Być odpowiedzialnym za swoje decyzje i działania. Można wyobrażać sobie siebie w przyszłości, kiedy stoi się przed sędzią i tłumaczy z konkretnego uczynku (tego z dzisiaj lub jeszcze niedokonanego). Czy sędzia wysłucha cię, jeśli powiesz, że tylko wykonywałeś rozkazy? Kolejne: trzeba podkreślać swoją indywidualność i niepowtarzalną tożsamość, bo anonimowość i tajność tylko ukrywają złe postępowanie i burzą związki między ludźmi. Nie etykietuj i nie dowcipkuj, czyli nie pozwalaj sobie na stosowanie negatywnych stereotypów, szanuj zastrzeżone autorytety, buntuj się przeciw pseudoautorytetami i nie pływ z prądem, kiedy inni zachowują się brutalnie i nieuczciwie. Odrzuć układ, który proponuje poświęcić dobro człowieka dla dobra ogółu. Tak postępując dojdziemy do świadomego, uczciwego i cnotliwego stanu umysłu. To prawda, że siła systemu jest ogromna – więziennego, wojskowego, a także sekt, korporacji czy rodzin dysfunkcyjnych. Prawdą też jest, że jednostka nie jest w stanie go pokonać, przełamać czy zmienić. Dopiero siła jednostki plus siła drugiej jednostki, plus kolejnej jednostki, urasta do potęgi. Jeden heroiczny akt może nie pomoże, ale armia zrzeszonych ludzi w jednej, słusznej sprawie – tak.

zdjęcia Piotr Kochański

# W mieście Łodzi



## Codziennosc niesatyryczna

**Na dużym terenie wiele się robi dla znacznej liczby aresztowanych i skazanych. Najbardziej znany jest konkurs „Satyra poza krawędzią”, ale to nie jedyne działanie. Inne, na mniejszą skalę, tworzą codzienność Aresztu Śledczego w Łodzi.**

Tę dużą jednostkę penitencjarną oddano do użytku w 1964 r. Na powierzchni ok. 5,5 ha umiejscowiono trzy pawilony mieszkalne, budynek administracji, zaplecze gospodarczego (warsztatów, pralni, kuchni, magazynów) oraz leżące poza ścisłym terenem budynki kotłowni, Centralnej Składnicy Magazynowej CZSW wraz z siedzibą Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Łodzi. Pojemność jednostki wynosi 1138 miejsc. Areszt przeznaczony jest do wykonywania tymczasowego aresztowania, przebywają w nim również skazani i ukarani mężczyźni, wobec których toczą się postępowania bez stosowania tymczasowego aresztu. Zatrudnionych jest tu ponad 300 funkcjonariuszy. Opieka medyczna świadczona jest przez lekarzy i pielęgniarki zatrudnionych w Zakładzie Opieki Zdrowotnej. Na terenie jednego z oddziałów znajduje się też izba chorych z 14 miejscami. Od 2000 r. w areszcie funkcjonuje ośrodek diagnostyczny na 30 miejsc. Przeprowadza się w nim badania psychologiczne i psychiatryczne osadzonych, celem określenia dalszych warunków odbywania kary. Przy areszcie działa specjalna Grupa Interwencyjna Służby Więziennej podległa dyrektorowi okręgowemu SW w Łodzi.

### Poza krawędzią

Zaplecze oddziaływań kulturalno-oświatowych stanowią świetlice oddziałowe i świetlica centralna, przystosowana do organizacji spotkań, koncertów, projekcji filmowych. Jest tu także czytelnia i biblioteka, licząca ponad 20 tys. woluminów. W jednym z pawilonów mieszkalnych zloka-

lizowana jest kaplica rzymskokatolicka. W jednostce prowadzi również działalność przedstawiciele innych wspólnot religijnych.

Łódzki areszt prowadzi ożywioną współpracę z wieloma instytucjami kulturalnymi. Dla osadzonych organizowane są imprezy masowe w postaci koncertów, projekcji filmowych czy przedstawień teatralnych. Jednostka jest także organizatorem ogólnopolskiego konkursu plastycznego „Satyra poza krawędzią”, który na stałe zagościł w kalendarzu aresztu. Jest to impreza cykliczna, ogólnopolska, międzyśrodowiskowa. Adresowana zwłaszcza do tych, którzy nie stracili poczucia humoru mimo faktu, że chwilowo znaleźli się „poza krawędzią”, cokolwiek miałyby to znaczyć. Konkurs ma charakter otwarty, udział w nim biorą funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej, przedstawiciele środowisk artystycznych – profesjonalni i nieprofesjonalni karykaturzyści z całej Polski oraz osoby osadzone w jednostkach penitencjarnych.

#### Formuła obejmuje trzy kategorie uczestników:

- funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej,
- pensjonariuszy zakładów karnych i aresztów śledczych,
- profesjonalnych i nieprofesjonalnych karykaturzystów i rysowników.

#### Celem zmagania jest w szczególności:

- tworzenie intelektualnej platformy wymiany doświadczeń pomiędzy uczestnikami konkursu wywodzący się z różnych środowisk,
- promowanie wizerunku Służby Więziennej również jako instytucji podejmującej zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym,
- prezentacja, przy współudziale instytucji wolnościowych, rysunków satyrycznych powstałych w zakładach karnych i poza nimi.

Rangę imprezy podnosi zwykle obecność patronów honorowych. W roku ubiegłym w pałacowych wnętrzach Muzeum Kinematografii w Łodzi gościli m.in. minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski, wicemarszałek Sejmu prof. Stefan Niesiołowski, Szczepan Sandurski i Edward Lutczyn.

### Myśl i działaj

Hasło „Myśl globalnie, działaj lokalnie” w odniesieniu do przedsięwzięcia realizowanego w Areszcie Śledczym w Łodzi nie jest jedynie sloganem czy czystym formalizmem. Przymiotnik „czysty” w tym przypadku może być odczytywany dosłownie. Grupa skazanych z łódzkiego aresztu uczestniczyła w programie resocjalizacyjnym „Segregacja odpadów”. Program został zrealizowany dwuetapowo. W etapie pierwszym wychowawcy skoncentrowali się na szeroko pojętej edukacji ekologicznej, umożliwiającej dość niecodzienne połączenie wiedzy z zakresu ochrony środowiska z propagowaniem postaw i zachowań humanistycznych w konkretnych i rzeczywistych przejawach życia społecznego. Obok elementarnej wiedzy „słownikowej”, skazani wzbogacili swój zasób leksykalny o pojęcia z obszaru szeroko rozumianego zarządzania gospodarką komunalną.

Warunkiem przystąpienia do etapu drugiego było zaliczenie testu oraz przygotowanie prezentacji w formie dowolnej wypowiedzi pisemnej, nawiązującej do przedstawianej problematyki. Etap drugi, to przede wszystkim zajęcia praktyczne. Właściwa podbudowa teoretyczna uczestników ograniczyła rolę funkcjonariuszy jedynie do zadań ochronnych. Osadzeni samodzielnie przygotowali bowiem metody postępowania z zebranymi odpadami (zabezpieczenie techniczne, bezpieczna zbiórka, sposób transportowania, segregacji i opisu). Obszar działania uczestników programu były okolice łódzkiego Cmentarza Komunalnego „Doły”. Etap drugi przyniósł również spodziewane, wymierne efekty w postaci góry zebranych śmieci, odpadów i nieczystości. Przede wszystkim jednak skazani odebrali solidną lekcję ekologicznego zaangażowania i samodyscypliny.

**Mieczysław Pietrzak**  
zdjęcie archiwum

## Diagnostyka, hospitalizacja, rehabilitacja

**Na penitencjarnej mapie Polski nie ma drugiej takiej jednostki jak Zakład Karny nr 2 w Łodzi. Bo choć w tym zakładzie (zamkniętym) są 332 miejsca dla skazanych dorosłych mężczyzn odbywających karę po raz pierwszy, to faktycznie jest inaczej.**



fol. archiwum

**W** zakładzie karę odbywają bowiem zarówno mężczyźni jak i kobiety, dorośli i młodociani oraz recydywiści. Przebywają również tymczasowo aresztowani. Dzieje się tak za sprawą wchodzącego w skład jednostki największego w Polsce 160-cio łóżkowego wielospecjalistycznego szpitala więziennego. W jego skład wchodzi oddziały: detoksykacyjny, chorób wewnętrznych, rehabilitacji leczniczej, chirurgiczny, psychiatryczny i przeciwgruźliczy. Ponadto: blok operacyjny, laboratorium diagnostyczne, apteka, pracownia diagnostyki rentgenowskiej, EEG, USG (w tym USG serca).

Pozostałe 172 miejsca Zakładu Karnego nr 2 w Łodzi znajdują się w odrębnym budynku, w trzech oddziałach mieszkalnych. Pierwszy przeznaczony jest dla osadzonych (P i M) z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi i upośledzonych umysłowo. Co znamienne, ok. 60 proc.

populacji oddziału stanowią osadzeni skazani za przestępstwa z art. 197-202 kk. W kolejnym oddziale przebywają skazani skierowani do wykonania kary w tej jednostce zgodnie z jej przeznaczeniem, to jest odbywający karę po raz pierwszy i część z nich jest zatrudniona przy pracach administracyjno-porządkowych. W oddziale trzecim mieszczą się cele dla osadzonych zaklasyfikowanych do grupy P-1 a także przeznaczone dla skazanych: poruszających się samodzielnie poddawanych rehabilitacji, ale niewymagających umieszczenia w oddziale szpitalnym; wymagających całonocnego pobytu w jednostce przyszpitalnej; kontynuujących leczenie przeciwgruźlicze (II faza).

Jak widać, charakter populacji osadzonych przebywających w łódzkiej „dwójce” jest bardzo zróżnicowany, a co za tym idzie również oddziaływania lecznicze, penitencjarne, psychologiczne, terapeutyczne oraz ochronne i kwatremistrzowskie (średnio 10 rodzajów diet) muszą być zindywidualizowane i niestandardowe. I tak, oprócz wzmożonej diagnostyki oraz leczenia chorób somatycznych i psychicznych wszystkich pacjentów przebywających w szpitalu, wobec części skazanych podejmowane są odrębne oddziaływania wychowawcze i psychokorekcyjne. Dotyczy to w szczególności tych osadzonych, którzy: popełnili różnego rodzaju samouszkodzenia lub podejmowali próby samobójcze; zapadli na ciężką lub nieuleczalną chorobę własną; wymagają leczenia ze względu na ciężkie objawy zespołu zależności alkoholowej; podlegają wielomiesięcznemu leczeniu przeciwgruźliczemu lub poddawani są wielotygodniowym obciążającym zabiegom rehabilitacyjnym.

Kierunkowe i specjalistyczne postępowanie terapeutyczne i wychowawcze skierowane jest do osadzonych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi (szczególnie z zaburzeniami preferencji seksualnej). Taka forma oddziaływań realizowana jest w oddziale terapeutycznym przez specjalistyczny personel oddziału (czterech psychologów, terapeuta zajęciowy, terapeuta uzależnień, wychowawca) w ścisłej współpracy z personelem lekarskim (psychiatry) i pielęgniarskim. W ramach terapii jednostka współpracuje z Łódzkim Hospicjum dla Dzieci przy ul. Nastrojowej 10.

Medyczne konsultacje specjalistyczne i diagnostyka osadzonych realizowane są także na rzecz innych jednostek nie tylko okręgu łódzkiego. Dodatkowo w ramach badań profilaktycznych wykonywane są badania laboratoryjne funkcjonariuszy łódzkich jednostek. Obecnie realizowany jest duży projekt inwestycyjny – dobudowa do obiektu szpitalnego nowej części i modernizacja „starego” szpitala tak, by spełniał wymogi techniczne i sanitarne.

**Waldemar Grabski**

## Praca, nauka, kultura

**Zakład Karny nr 1 w Łodzi jest jednostką typu półotwartego dla skazanych mężczyzn, recydywistów, z oddziałami aresztu śledczego, zakładu karnego typu półotwartego i otwartego dla kobiet.**

**P**onadto w jednostce funkcjonuje oddział terapeutyczny dla skazanych mężczyzn, recydywistów uzależnionych od alkoholu. Zatrudnionych jest ok. 50 proc. wszystkich osadzonych. Pracują nieodpłatnie poza terenem jednostki, w systemie bez konwojenta, w ramach prac publicznych m.in. na rzecz samorządu lokalnego. Skazani zatrudnieni są także w przedsiębiorstwie przywieziennym PPW „Agot”. Zarówno skazani jak i tymczasowo aresztowani mogą korzystać ze świetlic, sali sportowej, boiska do gry w piłkę nożną oraz biblioteki, w której znajduje się ponad 15 tys. woluminów. W ramach zajęć kulturalno-oświatowych osadzeni aktywnie uczestniczą w życiu kulturalnym Łodzi. Korzystając z wycieczek zwiedzają muzea, galerie, oglądają filmy wyświetlane w jednym z miejskich kin. Ponadto uczestniczą w różnego rodzaju turniejach o zakresie zakładowym, lokalnym i ogólnopolskim.

W zakładzie karnym co roku organizowanych jest kilka kursów zawodowych (brukarz, malarz, fryzjer itp.),

podczas których osadzeni zdobywają wiedzę i kwalifikacje dające im możliwość łatwiejszego znalezienia zatrudnienia po odbyciu kary pozbawienia wolności. Prowadzona jest również współpraca z organizacjami wspierającymi readaptację społeczną skazanych. Do najciekawszych programów resocjalizacji należą m. in.:

„Segregacja odpadów – utrzymuję czystość w swoim otoczeniu” oraz „Czystość i ekologia”. Programami objęci zostali skazani mężczyźni i skazane kobiety, którzy w ocenie wychowawcy nie mieli właściwie ukształtowanego poczucia ochrony środowiska, dbania o higienę własną i pomieszczeń, w których przebywają, systematyczności w podejmowanych działaniach. Duże znaczenie ma promowanie w ten sposób wiedzy z zakresu ekologii i ochrony przyrody.

„Zajęcia psychokorekcyjne dla skazanych mężczyzn i kobiet w ZK Nr 1 w Łodzi, którzy odbywają karę pozbawienia wolności za prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu”. Skazani mieli możliwość zdobycia wiedzy na temat problemu szkodliwego, ryzykownego picia, uzależnienia od alkoholu oraz dokonania autodiagnozy w tej kwestii. Zajęcia prowadzili policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Przedstawili drastyczny film pt. „Jedna sekunda – całe życie” oraz prezentację multimedialną dotyczącą problematyki powodowania wypadków drogowych przez kierujących po spożyciu alkoholu lub narkotyków.

**Agnieszka Rzetelska**



fol. archiwum

# Żelazny sierżant

**Uparty, a może tylko konsekwentny. Od lat bez wahania rzuca wyzwanie żywiołom. Taki właśnie jest sierż. Wojciech Piekarek, starszy strażnik działu ochrony Aresztu Śledczego w Łodzi, gdzie od 2001 r. pełni służbę.**



Mimo pozornie typowej drogi awansu zawodowego, jest człowiekiem niezwykłym. Wszystko za sprawą niecodziennych pasji i zainteresowań, którym poświęca każdą wolną chwilę.

## Zawsze do góry

O wspinaczkę sierż. Piekarek mówi, że to jego główne hobby. Zajmuje się nim od 20 lat. Wspina się wszędzie i w każdych warunkach klimatycznych, ukończył kursy wspinaczki skalnej i tatrzańskiej (uprawniający do wspinaczki w granicach Tatrzańskiego Parku Narodowego). Pasją zaraził go brat, który w 1988 r. zapisał się na kurs wspinaczki w Łodzi. Zrezygnował jednak po tym, jak w Tatrach zginął jego kolega z kursu. Jedynym śladem górskiej przygody brata jest książka pt. „W skale” autorstwa Wacława Sonelskiego. To pod wpływem tej lektury sierż. Piekarek zapisał się na kurs wspinaczkowy. Góry interesowały go jednak zawsze, wcześniej przez dwa lata zdobywał jaskinie. Aktywnie współpracował wówczas z Centrum Informacji Chiropterologicznej PAN w Krakowie, licząc nietoperze zamieszkujące polskie jaskinie.

Pojęcia takie jak „mydło” (pogardliwe określenie na skałę wapienną), „piaskownica”, „piaskarz” (wspinacz piaskowcowy), „zakrętas” (karabinek zakręcany) dla Wojciecha Piekarka nie są tajemnicą, jego flagową dyscypliną wspinaczkową jest wspinanie się w piaskowcach. – To zdecydowanie najtrudniejsza forma wspinaczki, ponieważ wszystkie drogi wspinaczkowe są nieubezpieczone – podkreśla sierż. Piekarek. Może się pochwalić wieloma osiągnięciami. Do najbardziej spektakularnych zaliczyć można zdobycie w 1997 r. 30-metrowej dziewiczej turni w Górach Stołowych. Jako zdobywca nazwał ją Wojtek, a na szczycie zainstalował tzw. puszkę szczytową (pojemnik z notesem z informacjami o zdobywcy i otówek). Podkreśla, że oprócz Wojtka zdobył jeszcze co najmniej 10 niższych szczytów. Swoim doświadczeniem chętnie dzieli się z innymi, od wielu lat promuje polskie góry wśród wspinaczy z Niemiec. W ślady ojca chce pójść 12-letni syn. Mając jednak świadomość zagrożeń, jakie towarzyszą uprawianiu wspinaczki, sierżant nie wspiera aspiracji syna.

## Na długim dystansie

Codzienna służba czy też ekstremalne sytuacje towarzyszące wspinaczce wymagają hartu ducha i wysokiej sprawności fizycznej. Od wielu lat Wojciechowi Piekarkowi pomaga w tym joga. Praktykuje pod okiem łódzkiego specjalisty Michała Szczepanika, którego szkoła utrzymuje stałe kontakty ze światowej sławy mistrzem B. K. S. Iyengara. Uzyskana w drodze ćwiczeń jogi nadzwyczajna ruchomość stawów i elastyczność mięśni wspomaga uprawianie wspinaczki. Sierżant podkreśla też jej nieocenione zasługi dla zachowania równowagi psychicznej i spokoju ducha.

„Droga łuku”, „łucznicstwo” – kyudo to dawne japońskie łucznicstwo ceremonialne, wywodzące się z tradycji samurajskich, łączące elementy równowagi, walki i opanowania filozofii zen. Sierż. Piekarek zgłębia tę sztukę od siedmiu lat. Zaczęło się od pokazu łuczniczego yabusame (japońskie łucznicstwo konne) w Łodzi. Po jego zakończeniu uczestniczący w nim Japończycy zostawili trzy oryginalne łuki. Wkrótce trafiły one do pabianickiego Klubu „Kyudo”, do którego zapisał się Wojciech Piekarek. Pod czujnym okiem senseja Masakatsu Yoshidy opanował sztukę wypuszczania strzał na odległość 28 m. Łuk japoński różni się od sportowego, nie jest symetryczny, jego rozpiętość przed naciągnięciem ciężki sięga 3 m. Sierżant sam wytwarza strzały – oryginalne, bambusowe są bardzo drogie i trudno dostępne. Wojciech Piekarek podkreśla, że dwugodzinne, mozolne treningi strzeleckie uczą go przede wszystkim cierpliwości, poprawiają koncentrację.

Od 15 lat sierż. Piekarek nieprzerwanie startuje w zawodach biegowych. Połączył je z miłością do gór, specjalizując się w biegach górskich. Najczęściej biega w Górach Stołowych, gdzie 10 lipca wystartował po raz pierwszy w Maratonie Gór Stołowych, zajmując wysoką, 47. lokatę. Na pokonanie morderczego dystansu 42 km pozwala systematyczny trening. Sierżant tygodniowo przebiega ok. 150 km. Nie ćwiczy pod okiem szkoleniowca, bogate doświadczenie pozwala mu na samodzielny trening. Do pierwszego startu w maratonie przygotowywał się tylko sześć miesięcy. – Biegi na tak długich dystansach i w trudnym terenie pozwalają przede wszystkim wzmocnić się psychicznie, zmierzyć ze swoimi słabościami – podkreśla. W zimie uprawia narciarstwo biegowe na długich dystansach.

## Zdał egzamin

Wojciech Piekarek jest postacią niezwykle barwną, sięgającą po nieszablone rozwiązania także w obliczu życiowych problemów. Przed przyjęciem do Służby Więziennej był bezrobotny. W 1991 r. zapisał się na kurs masażu, zdał egzamin w Warszawie. Mimo trudnej sytuacji materialnej za wszystko zapłacił z własnej kieszeni, bo z tą metodą fizjoterapii wiązał swoją przyszłość. Po ukończeniu kursu podjął działalność gospodarczą zakładając gabinet masażu. Ale jedynymi klientami byli członkowie rodziny i znajomi, przedsięwzięcie nie pozwalało na wypracowanie zysku. Dziś wielu zmęczonych, odczuwających trudny wykonywanych zadań funkcjonariuszy po zakończeniu służby oddaje swe ciało w profesjonalne ręce sierż. Piekarka.

tekst i zdjęcie **Mieczysław Pietrzak**



# W centrum peniten Polski

**Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Łodzi nadzoruje i koordynuje działalność dwóch aresztów śledczych, sześciu zakładów karnych oraz Ośrodka Doskonalenia Kadr w Sulejowie. Dyrektor okręgowy płk Marek Lipiński jest przełożonym ponad 1900 funkcjonariuszy i prawie 100 pracowników cywilnych. Podległe mu jednostki są położone w woj. łódzkim a jedna, Zakład Karny w Płocku, w woj. mazowieckim. Ogólna pojemność jednostek okręgu wynosi ponad 6 tysięcy miejsc.**

Na początku pomysł z prezentacjami spodobał mi się. Pomyślałem, że fajnie będzie poczytać, co dzieje się w innych okręgach, jakie pomysły na pracę ze skazanymi mają funkcjonariusze, jak współdziałają ze społecznością lokalną, w jaki sposób oddziałują na osadzonych. Teraz, kiedy trzeba zaprezentować okręg łódzki, jestem w kropce. Tekst, żeby „chwycić” czytelnika, powinien być zaskakujący, inny niż poprzednie. A w codziennej pracy funkcjonariuszy Służby Więziennej trudno jest zaskoczyć czymś nowym, chociaż akurat lepiej, żebyśmy nie byli zaskakiwani, szczególnie przez osadzonych. Czyta-

# Nigdy się nie poddaję

**Rozmowa z kpt. Marzeną Wojtasiuk, zastępcą kierownika działu penitencjarnego AS w Łodzi, o pracy więziennego psychologa**

**Mieczysław Pietrzak:** *Od 15 lat jesteś psychologiem w mundurze. Taką osobą wchłania wiele ludzkich smutków, trosk, emocji. Jak radzisz sobie z tym obciążeniem?*

**Marzena Wojtasiuk:** Myślę, że żadne studia nie dadzą dobrej recepty na pozbycie się „wchłoniętych” problemów i trosk, z jakimi przychodzą do mnie inni. Zresztą odgrywanie roli „gąbki” przypada również innym liniowym funkcjonariuszom.

**Jak więc radzić sobie z tym bagażem?**

No cóż, każdy ma swój sposób. Jednak tak naprawdę żaden nie pozwala na osiągnięcie stuprocentowego efektu. Dobrze, jeśli z pomocą przychodzi rodzina, a funkcjonariusz potrafi zostawić sprawy służbowe za więzienną bramą. Sprawdza się też czynne uprawianie sportu czy pielęgnowanie hobby.

**Zdarzają się też inne techniki zwalczania zawodowego stresu.**

Niestety, ciągle można mówić o dość licznej grupie funkcjonariuszy, którzy uciekają w alkoholizm, czego pochodną jest często przemoc domowa. To poważne zagrożenie, chyba niedoceniane, wymagające podjęcia konkretnych działań, wdrożenia programów profilaktycznych.

**Wiem, że funkcjonariusze korzystają z twoich zawodowych umiejętności. Poszukują wsparcia czy oczekują recepty na rozwiązanie problemu?**

To prawda. Coraz więcej osób dzieli się swoimi kłopotami. Próbuję im pomóc najlepiej jak tylko potrafię. Cieszę się, że koleżanki i koledzy darzą mnie takim zaufaniem, jednak z drugiej strony to dość niepokojące zjawisko.

**No właśnie, przecież dotąd panowało przekonanie, że psycholog powinien zajmować się tylko osadzonymi a rozmowa z nim to „obciach”, który może zaszkodzić. Czyżby poziom frustracji wśród kadry był dziś wyższy niż 10 czy 15 lat temu?**

Coś chyba jest na rzeczy. Pamiętam czasy, kiedy służbowa rzeczywistość wyglądała inaczej, najważniejszy był człowiek. Dziś odnoszę wrażenie, że najważniejsze są dokumenty, tworzenie fikcji w oderwaniu od ludzkich spraw.

**Czy możesz powołać się na przykłady?**

Mogłabym podać ich naprawdę wiele. Moi koledzy wychowawcy dwoją się i troją, aby znaleźć czas na rozmowę z osadzonym. Zastanawiam się, dlaczego wciąż funkcjonuje nazwa wychowawca, za bar dziej adekwatną uważałabym np. urzędnik. Dziś wychowawca już nie wychowuje, brak mu na to czasu. Sami komplikujemy procedury, które z definicji powinny być proste i mało czasochłonne. Koronnym przykładem jest proces kierowania do oddziałów terapeutycznych. Kilkakrotnie przedstawianie tych samych akt komisji penitencjarniej po to, by uzyskać pro-

sty efekt – skierowanie do właściwego oddziału terapeutycznego. Obecne rozwiązania utrudniają wykonywanie codziennych zadań. Więcej przykładów mogłoby z pewnością przytoczyć wychowawcy, dla których nawet skierowanie do nauczania, to stosowanie mało przejrzystych procedur.



foto. Mieczysław Pietrzak

**Jak zatem powinien wyglądać wzorcowy model oddziału mieszkalnego?**

Wychowawca i psycholog powinien pracować z ludźmi a nie z dokumentami, mieć czas na wysłuchanie osadzonego, poznanie jego problemów. Tylko tyle. W przeciwnym razie skuteczne oddziaływanie nie będą możliwe.

**Będąc psychologiem możesz lepiej niż ktokolwiek inny ocenić zmiany mentalnościowe, społeczne charakterystyczne dla populacji osadzonych w łódzkiej jednostce, choćby na przestrzeni tych 15 lat służby.**

Chyba tak. To jednak bardzo obszerne zagadnienie. Zapewniam, że można by na ten temat napisać nawet pracę magisterską czy doktorską.

**Może pokusisz się jednak o syntetyczne podsumowanie?**

Od lat obserwuję pewne zjawisko. Z jednej strony, coraz lepiej przygotowany zawodowo personel, obciążony nowymi zadaniami, z drugiej – osadzeni, często członkowie zorganizowanych grup przestępczych, doskonale przystosowani do warunków izolacji penitencjarniej. Dwie grupy osób, skazanych na wspólne funkcjonowanie, wzajemnie na siebie oddziałujące. Dziś osadzeni bezlitośnie korzystają z osiągnięć humanizacji, nieznaną nawet w krajach o ugruntowanych tradycjach demokratycznych. Nieustannie podejmują próby najróżniejszych manipulacji, zorientowanych na osiągnięcie doraźnych korzyści, ale też celu ostatecznego – opuszczenia więzienia. Doświadczenie pozwala mi na niemal natychmiastową diagnozę takich zachowań, jednak ciągle jeszcze zdarza się, że działania osadzonych są przez lekarzy psychiatrów bez penitencjarnego doświadczenia odbierane inaczej...

**Mimo wszystko nadal czerpiesz satysfakcję z tego, co robisz**

W pracy psychologa penitencjarnego nie da się nie lubić tego, co się robi. Ciągle pracuję nad sobą, swoją psychiką, autentycznością reakcji. Nikt nie skorzystałby przecież z wizyty u psychologa, który jest zniechęcony na widok kolejnego petenta, co nie znaczy, że zawsze ma się pełną satysfakcję i radość, kiedy jest ciężko. Zwłaszcza, kiedy nie widać postępów, trudno jest niestety utrzymać spokój. Jestem jednak oficerem, a oficer nigdy nie powinien się poddawać.

# cjarnej

jąc w „Forum” kolejne prezentacje okręgów odnosiłem wrażenie, że wszędzie dzieje się to samo, a zmieniają się tylko zdjęcia...

Ale przecież tak właśnie powinno być. Nasza służba ma zadania, które musi realizować w oparciu o przepisy, nie możemy wychodzić poza wyznaczone ramy. Cieszy natomiast fakt, że w instytucji totalnej pracują ludzie, którym się chce i którzy łamią pewne schematy zachowując jednocześnie równowagę między obowiązującymi regułami a wprowadzaniem nowych pomysłów i rozwiązań. Ochrona, bezpieczeństwo, resocjalizacja to słowa dobrze obrazujące to, co powinniśmy robić. W okręgu łódzkim, tak jak w innych miejscach, mamy wspaniałych specjalistów zajmujących się terapią, realizujemy programy resocjalizacyjne, współdziałamy ze społecznością lokalną, uczestniczymy w akcjach charytatywnych, współpracujemy ze szkołami wyższymi i staramy się być otwarci na społeczeństwo. Wszystkie te działania nie byłby możliwe, gdyby w jednostkach nie było bezpiecznie. To właśnie spójne działania funkcjonariuszy wszystkich służb pozwalają nam realizować podstawowe zadania. Myślę, że w okręgu łódzkim udało się wypracować tę istotną równowagę w działaniach, która pozwala na to, aby w jednostkach było bezpiecznie i jednocześnie „resocjalizacyjne”.

**Bartłomiej Turbiarz**

## Jubileusz w Sieradzu

Sieradzkie więzienie było świadkiem swalk o niepodległość, konfliktów politycznych w okresie międzywojennym, okupacji hitlerowskiej, zniewolenia w czasach stalinowskich, internowania opozycji w stanie wojennym a także wydarzeń wolnej Polski po 1989 r.

Jednostka powstała z inicjatywy Fryderyka Skarbka w 1836 r., w budynkach po manufakturze. Karę wykonywano wówczas w systemie celkowym augsburskim (w nocy więźniowie byli odosobnieni w celach, w dzień zaś pracowali wspólnie). W 1868 r. więzienie przejęli Rosjanie. Posiadało ono już wówczas własny szpital, kaplicę, fabrykę płótna i przędzalnię. W okresie II Rzeczypospolitej służyło polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. W czasie II wojny światowej stało się miejscem martyrologii Polaków. W 1956 r. obiekt został podporządkowany resortowi sprawiedliwości. W czasach PRL był miejscem internowania działacza „Solidarności”.

Zakład Karny w Sieradzu jest przeznaczony dla mężczyzn, jego pojemność wynosi 923 miejsca. Jest jednostką typu zamkniętego z oddziałami typu półotwartego oraz aresztem śledczym. W wyodrębnionym dziale terapeutycznym przebywają osoby z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzone umysłowo (87 miejsc). W skład jednostki wchodzi także oddalony o ok. 5 km OZ-et przy ul. Torowej, dla 126 skazanych.

W zakładzie służbę pełni 250 funkcjonariuszy, zatrudnionych jest 12 pracowników cywilnych. Na terenie jednostki funkcjonują produkcyjne przedsiębiorstwa przywiezione, skazani są zatrudnieni także poza terenem zakładu – razem pracuje ok. 300 osadzonych, czyli blisko 30 proc. populacji. Prowadzona jest także bogata działalność edukacyjna, kulturalno-oświatowa, sportowa, terapeutyczna i aktywizacyjna. Realizowanych jest kilkadziesiąt programów resocjalizacyjnych. Zakład współpracuje z wieloma instytucjami, fundacjami i stowarzyszeniami. Od 25 maja 2010 r. w jednostce funkcjonują trzy oddziały penitencjarne oraz oddziały zewnętrzny i terapeutyczny.

W tym roku jednostka obchodzi jubileusz 175 lat funkcjonowania. Z tej okazji zorganizowano wystawę „175 lat Zakładu Karnego w Sieradzu”. W październiku ekspozycja zostanie pokazana mieszkańcom miasta i regionu w galerii Biblioteki Publicznej. W nadchodzącym roku szkolnym sieradzcy funkcjonariusze będą edukować młodzież z Liceum Ogólnokształcącego, w którym powstała klasa o profilu mundurowym.

Jakub Werbiński



fol. archiwum

## Program: Łowicz



fol. archiwum

Zakład Karny w Łowiczu powstał w 1974 r. jako OZ-et łódzkiego aresztu. Początkowo skazani zamieszkiwali w kolejowych barakach i sami wznosili mury zamknięcia. W grudniu 1981 r. w zakładzie powstał ośrodek odosobnienia dla internowanych z „Solidarności” z Mazowsza i Ziemi Łódzkiej. Od 2000 r. obiekty zostały przejęte od kolei przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Do 2009 r. jednostka była zakładem typu zamkniętego dla recydywistów penitencjarnych. Obecnie jest to zakład typu półotwartego dla recydywistów, w którym prowadzone są oddziaływania w ramach wielu programów resocjalizacji. Uczestnicy projektu „Poznajemy naszą Małą Ojczyznę” zwiedzają najciekawsze miejscowe zabytki. Program ma na celu poznawanie dziejów i zabytków regionu oraz nabywanie umiejętności korzystania z dóbr kultury. Ciekawy jest też projekt integracji rodzin „Tato pamiętaj o mnie”, w którego trakcie, niekiedy po raz pierwszy, dzieci mają okazję uczestniczyć z ojcami we wspólnych grach i zabawach.

W zakładzie funkcjonuje oddział terapeutyczny, „od zawsze” zarządzany przez mjr Hannę Wojciechowską. W skład zespołu wchodzi cztery osoby, wszystkie legitymujące się certyfikatami terapeutów uzależnień (jedyny taki oddział w Polsce). Sami skazani dostrzegają ogromne zaangażowanie kadry, po wyjściu piszą i dzwonią informując o swojej wolnościowej drodze abstynencji. – Od wielu lat w oddziale nie odnotowano zdarzeń nadzwyczajnych, samouszkodzeń czy skarg na zespół terapeutyczny – podkreśla mjr Wojciechowska. Badania dokumentują wysoki wskaźnik osób zachowujących pełną abstynencję po opuszczeniu zakładu, wynoszący 21 proc. Wychowawca i psycholog działają również poza więziennymi murami, w ramach projektu realizowanego na rzecz samorządu lokalnego w Skierniewicach, skierowanego do byłych skazanych. Współpraca ze środowiskiem lokalnym to również organizowanie zajęć profilaktyki uzależnień dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych. Ale to nie wszystko. Burmistrz miasta wielokrotnie podkreślał nieocenioną pomoc ze strony kadry i więźniów w akcjach „Powódź” i „Zima”.

Zdzisław Kryściak

## W Sulejowie

Ośrodek Doskonalenia Kadry Służby Więziennej „Pilica” w Sulejowie został utworzony w 1998 r. Powołano go do prowadzenia szkolenia i doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy i pracowników cywilnych SW.

Położenie ośrodka w tym miejscu nie jest przypadkowe. W latach 1949-1958 funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim brali czynny udział w zalesianiu tych terenów, które należały do Zarządu Lasów Państwowych Nadleśnictwa Łęczno. Wtedy właśnie zrodził się pomysł wydzierżawienia obszaru pod stworzenie ośrodka rekreacyjnego dla funkcjonariuszy SW i ich rodzin. Przystępując do realizacji planu w piśmie Centralnego Więzienia w Łodzi z 18 września 1962 r. można przeczytać: „(...) Mając na uwadze bardzo wyczerpującą, nerwową pracę Służby Więziennej oraz znając społeczny stosunek do tych zagadnień podległej Wam Dyrekcji uprzejmie prosimy o wyrażenie zgody na przydzielenie i wydzierżawienie terenu (...)”.

Na przestrzeni lat ODK SW w Sulejowie zmienił się nie tylko wizualnie, ale też organizacyjnie. Nadal jednak realizuje zadania, dla których został powołany, czyli prowadzenie szkoleń i doskonalenie zawodowe funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Służby Więziennej. W ośrodku znajdują się: stołówka ze 160 miejscami, Hotel A o pojemności 46 miejsc, Hotel B o pojemności 10 miejsc, wolno stojące budynki całoroczne o łącznej pojemności 26 miejsc i wolno stojące budynki sezonowe o łącznej pojemności 78 miejsc. Jest także budynek szkoleniowo-dydaktyczny z kawiarnią. Na terenie jednostki znajduje się apleczone sportowo-rekreacyjne oraz kompleks kąpielowy, sauna, wanna SPA, solarium i siłownia.

Tomasz Czaplą



fol. archiwum

## Nowa jakość w szczerym polu

Trudno odszukać Garbalin. To zaledwie kilka gospodarstw tworzących niewielką osadę. Trzykondygnacyjne żółte budynki są usytuowane w szczerym polu, zaledwie 7 km na północ od Łęczycy, przy trasie krajowej nr 1. Szczególne wrażenie obiekt wywiera po zapadnięciu zmroku, kiedy oświetlenie lamp zewnętrznych podkreśla jasną elewację nowych budynków jednostki. Ale to tylko wizualny wyróżnik Zakładu Karnego w Garbalinie. To, co wyróżnia tę jednostkę w łódzkim OISW, to m.in. fakt, że jest jedyną w okręgu i jedną z nielicznych w całej Polsce, która od trzech lat z powodzeniem realizuje wszystkie cztery projekty w ramach Priorytetu I Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, dotyczące zdobywania nowych kwalifikacji zawodowych przez osadzonych oraz funkcjonariuszy.

Istotnym elementem działalności zakładu jest praca skazanych. W lipcu br. pracowało 266 osadzonych, w tym 108 poza murami. Wahaniom koniunktury nie podlega zatrudnienie nieodpłatne skazanych na rzecz samorządu lokalnego Łodzi, Zgierza i Łęczycy i okolicznych gmin.

Funkcjonariusze i skazani nie pozostają obojętni na los potrzebujących i pokrzywdzonych. Testem społecznej wrażliwości była pomoc dla powodzian z pobliskich gmin. Latem 2010 r. kilkudziesięciu skazanych i funkcjonariuszy walczyło przy umacnianiu wałów przeciwpowodziowych i ze skutkami powodzi. Chętnie też wspierane są akcje charytatywne, np. poprzez udział w Festynie „Dziecięca Wyspa Marzeń”, odbywającym się na dziedzińcu łęczyckiego zamku. Wymiernym efektem zaangażowania jednostki w akcje charytatywne jest otrzymany w tym roku „Order Uśmiechu” za udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy.

Dewizą ZK w Garbalinie jest doskonalenie sprawności fizycznej funkcjonariuszy. Przekłada się to na wyniki rywalizacji sportowej: I miejsce w rozgrywkach w halową piłkę nożną czy dominacja w I edycji marszobiegu terenowego o puchar dyrektora okręgowego SW w Łodzi, w którym we wszystkich trzech kategoriach pierwsze miejsce zajęli garbalińscy funkcjonariusze. A to zaledwie niewielki wycinek działalności jednostki w Garbalinie

**Robert Stępniewski**

## Terapia i resocjalizacja w Płocku

Dziejowe zawieruchy i historyczne paradoksy sprawiły, że płockie więzienie stworzone w Prusach, rozbudowano w carskiej Rosji, a dopiero po ponad stu latach rozpoczęło służbę dla niepodległej Rzeczypospolitej. Historię płockiej jednostki datuje się od 1803 r. Zakład Karny w Płocku, formalnie oznaczony jako zakład karny typu zamkniętego dla recydywistów penitencjarnych, w rzeczywistości realizuje zadania wykraczające poza tę kwalifikację. Oprócz recydywistów przebywają tu również odbywający karę po raz pierwszy – pozostający do dyspozycji pobliskich sądów i prokuratur a także ukarani. Jednostka dysponuje oddziałem dla tymczasowo aresztowanych oraz oddziałem terapeutycznym dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi i upośledzonych umysłowo. Prowadzonych jest 11 programów terapeutycznych o tematyce adekwatnej do zaburzeń skazanych.

Osadzeni z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności mogą brać udział w zajęciach w trzech pracowniach: komputerowej, plastycznej, obróbki drewna pod nadzorem kierunkowo wykształconych instruktorów. Od początku 2011 r. wychowawcy przeprowadzili 15 programów resocjalizacyjnych finansowanych ze środków Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej i sześć bez ponoszenia kosztów. Łącznie w programach uczestniczyło ok. 180 skazanych. W trakcie realizacji są dwa programy z zakresu ekologii i ochrony środowiska oraz profilaktyki przemocy domowej „Jak stworzyć szczęśliwą rodzinę?” a także program resocjalizacyjny „Tata i Ja”. Program ma na celu integrację rodzin, zacieśnienie więzi, jakie łączą ojców z ich dziećmi, a także wzbudzenie tych więzi, zbudowanie pozytywnych relacji.

W szerzeniu wiedzy o kulturze i wdrażaniu do udziału w różnych dziedzinach życia kulturalnego pomocne są kontakty ze środowiskiem naukowym, kulturalnym i samorządem Płocka.

**Michał Szkopek**



foto. archiwum



foto. archiwum

## Historyczna tradycja

Początki więziennictwa w Piotrkowie sięgają 1793 r. Miasto znajdowało się wtedy w zaborze pruskim, pełniąc funkcję stolicy departamentu Prusy Południowe. Tworzenie więzienia było jednym z pierwszych posunięć ówczesnej administracji. Wybór padł na klasztor pijarów (datowany na 1718 r.). Wiek XIX przyniósł zmianę granic zaborów. Na miejsce Prusaków do Piotrkowa wkroczyli Rosjanie. W 1867 r. miasto zostało stolicą Guberni Piotrkowskiej. W początkach zaboru rosyjskiego więzienie nosiło nazwę Więzienie Inkwizycyjne. W latach 1841-1860 był to Dom Badań, a w latach 1861-1914 Więzienie Piotrkowskie. W 1817 r. gmach liczył 15 cel dla 30 osadzonych. W 1824 r. miesięcznie przebywało średnio 75 mężczyzn i 14 kobiet, w 1830 r. zaś – 90 mężczyzn i 14 kobiet.

W przededniu wybuchu I wojny światowej w więzieniu były 124 cele, w których teoretycznie mogło przebywać 680 osadzonych. Faktycznie liczba ta była permanentnie przekraczana i oscylowała w granicach 900 osób. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości więzienie nie zmieniło swojego przeznaczenia. Po wybuchu II wojny światowej Niemcy utworzyli tu więzienie karno-śledcze. Po wojnie jednostka przy ul. Wojska Polskiego pełniła swoją funkcję do 2003 r. Od tego roku Areszt Śledczy działa w nowej siedzibie przy ul. Wroniej. Obiekt uważany jest za jeden z najnowocześniejszych w Polsce. Pojemność wynosi 721 miejsc. Jednostce podlega OZ-et w Golezszach i Ośrodek Tymczasowego Zakwaterowania Skazanych przy ODK SW „Pilica” w Sulejowie.



foto. archiwum

Jednostka współpracuje m.in. z samorządem lokalnym Piotrkowa Trybunalskiego, Sulejowa, Wolborza i innymi instytucjami. Wspólnie z nimi realizowane są programy resocjalizacyjne. „Lepszy start” to projekt skierowany do skazanych stwarzających poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu karnego lub aresztu śledczego. Program „Opoka” przeznaczony jest dla osadzonych z problemem alkoholowym. Ma pomagać w kształtowaniu pozytywnych relacji z rodziną i tworzeniu postaw krytycznych wobec siebie. „Między łądem, a wodą” to program edukacji ekologicznej. W jego ramach prowadzona jest akcja segregacji śmieci, skazani biorą udział w zbieraniu odpadów na terenach gmin współpracujących z jednostką. „Krajobrazy nad Pilicą”, „Pamięć za murem”, czy „Moja Mała Ojczyzna” to programy aktywizacji kulturalnej. Mają na celu przybliżenie osadzonym wiedzy o Piotrkowie i regionie.

**Jakub Białkowski**

# Sita jest w ludziach

**Prof. Jan Maciejewski, kierownik Zakładu Socjologii Grup Dyspozycyjnych w Instytucie Socjologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, zdradza meandry socjologii służb mundurowych.**

*Agata Pilarska-Jakubczak: Od kilkunastu lat zajmujecie się pan socjologią grup dyspozycyjnych, które są elementem składowym społeczeństwa. Proszę powiedzieć, jakie miejsce wśród nich zajmują służby mundurowe, a konkretnie więziennictwo? I co wyróżnia tę grupę?*

**Prof. Jan Maciejewski:** W amerykańskiej i europejskiej nauce podnosi się znaczenie systemu więziennictwa nie tylko ze względu na procesy resocjalizacyjne więźniów. W Polsce również. W Zakładzie Socjologii Grup Dyspozycyjnych na Uniwersytecie Wrocławskim, pod moim kierunkiem, prowadzimy badania ukazujące służby mundurowe, w tym Służbę Więzienną, na kluczowym miejscu w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Nasza wiedza łączy interdyscyplinarne podejście oraz międzynarodowe doświadczenia z badań nad grupami dyspozycyjnymi. Oczywiście, nie kwestionujemy wysiłków na rzecz osadzonych, ale podkreślamy, jaką niezbędną pracę a zarazem społecznie niezbędne role zawodowe pełnią funkcjonariusze grup dyspozycyjnych, w szczególności funkcjonariusze SW.

*Jakie role zawodowe pełni więc funkcjonariusz SW?*

Więzienie jest miejscem nadzoru administracyjnego dla osób skazanych prawomocnym wyrokiem. Role zawodowe funkcjonariusza SW – co wyróżnia tę grupę dyspozycyjną od innych – skupiają się na nadzorze i kontroli osób izolowanych od społeczeństwa. Możemy tu wymienić dyscyplinę, karę (w znaczeniu funkcji nadzorczych), resocjalizację czy zabezpieczanie. Funkcjonariusz wykonuje trudną pracę, a jego rola zawodowa będzie rosła, gdyż w perspektywie doświadczeń krajów zachodnich, środki budżetowe przeznaczane na system penitencjarny są dużo wyższe niż nakłady na edukację. Funkcjonariusz pełni więc rolę niezwykle istotną dla zabezpieczania poszczególnych domen bezpieczeństwa w społeczeństwie.

*Zawód więziennika nie cieszy się jednak w społeczeństwie prestiżem.*

Moim zdaniem powoli następuje zmiana w postrzeganiu zawodu więziennika, kiedyś kojarzonego w kategorii „dirty and deviant occupations” (ang. brudny i dewiacyjny zawód). Obecnie, pod egidą naszego Zakładu, kreujemy wizerunek Służby Więziennej jako społecznie niezbędnej do utrzymywania porządku i zabezpieczania potrzeb wszystkich interesariuszy systemu społecznego.

*Zapotrzebowanie grup dyspozycyjnych wyrażają tzw. domeny bezpieczeństwa, o których pan mówi. Jak się je definiuje i jak są zdefiniowane dla Służby Więziennej?*

Sektory działalności grup dyspozycyjnych odpowiadają potrzebom zaspokojenia bezpieczeństwa w poszczególnych obszarach życia społeczeństwa. Obszary te w literaturze przedmiotu zwane są domenami, które podzielone są na względnie jednorodne części. Zgodnie ze stwierdzeniem Jerzego Wolanina, „Każdy system bezpieczeństwa ma ziarnistą, niejednorodną strukturę. Strukturę tę tworzą domeny, określające obszar funkcjonowania podmiotów chronionych”. W związku z powyższym, domeną grup dyspozycyjnych, w tym Służby Więziennej, jest domena bezpieczeństwa publicznego (DBP). Domena ta wypiera podrzędne domeny, takie jak domenę bezpieczeństwa indywidualnego, mikrospołecznego oraz lokalnego. Grupy dyspozycyjne stanowią administracyjny



**Prof. Jan Maciejewski**, socjolog, specjalizuje się w socjologii: organizacji i zarządzania oraz grup dyspozycyjnych i andragogice (edukacji dorosłych, kształcenia ustawicznego oraz zastosowania nowoczesnych technologii w edukacji). Członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Akademickiego Towarzystwa Andragogicznego, Międzynarodowej Akademii Kształcenia im. J. A. Komeńskiego oraz European Association for Security (Europejska Federacja dla Bezpieczeństwa). Autor książek, m.in.: „Społeczne aspekty zawodu wojskowego”, „Grupy dyspozycyjne w obliczu Wielkiej Zmiany”, „Nauczyciel andragog we współczesnym społeczeństwie”.

oręż państwa do zapewniania obywatelom bezpieczeństwa. Służba Więzienna dba o nie na płaszczyźnie ogólnopolskiej. Bezpieczeństwo nigdy nie było monolitycznym obszarem aktywności człowieka. Dlatego sprawność zawodowa tych grup jest gwarantem wysokiego poczucia bezpieczeństwa, wykorzystywanego w zarządzaniu kryzysowym na wszystkich poziomach.

*Czy każda grupa dyspozycyjna (np. wojsko, Policja, Służba Więzienna, Straż Pożarna czy służby specjalne) jest autonomiczna i ma inny obszar działania?*

Wbrew współczesnym tendencjom społecznym, przede wszystkim globalizacji, grupy dyspozycyjne nie podlegają zjawisku amalgamacji, czyli mieszaniu się, lecz zachowują swoistą odrębność, będąc jednym z istotnych węzłów instytucji z zakresu bezpieczeństwa. Stąd też zasadna jest wysoka autonomia grup dyspozycyjnych z zachowywaną jednoczesną daleko idącą współpracą pomiędzy nimi. Należy tylko zachować rozwagę w tworzeniu organów zapewniających współpracę tych służb, a raczej zapewnić narzędzia i środki, na sprawne ich zarządzanie (przykładem niech będzie proces wprowadzania numeru alarmowego 112). Dobrze byłoby, aby decydenci różnych opcji politycznych doszli do konsensusu, w przeciwnym wypadku nie będzie możliwości sprawnego zarządzania aparatem grup dyspozycyjnych. Opinia publiczna jest krytycznie nastawiona do rozbudowy grup dyspozycyjnych, ale nie widzi tego, że powstają one w odpowiedzi na jasno zdefiniowane potrzeby społeczne. Jeśli w obszarze militarnym (wojsko) czy prawnym (np. Służba Więzienna) zabraknie funkcjonariuszy do wykonywania – podkreślam jeszcze raz – społecznie niezbędnych działań, to ochrona naszego bezpieczeństwa jest fikcją lub „pobożnym życzeniem”, co niestety w Polsce jest nagminne i świadczy o braku obywatelskiej edukacji, od poziomu przedszkola zaczynając.

**Atrybutem powinna być spójność funkcjonowania grup dyspozycyjnych. Jak nimi zarządzać, aby „gładko” działały obok siebie, wprowadzając w harmonijny ruch maszynę, która zwie się nowoczesne, sprawne państwo lub, ściślej, Ministerstwo Sprawiedliwości.**

Nadrzędnym zadaniem grup dyspozycyjnych jest wzmocnienie siły państwa. Zaznaczyć należy, że grupy dyspozycyjne są atrybutem każdego społeczeństwa, wyznacznikiem jego siły i pozycji. Konstatacja ta nie oznacza jednak, iż mamy bardzo dobrze zorganizowane grupy dyspozycyjne. Pozycja polskich grup dyspozycyjnych jest raczej daleka od stanu co najmniej pożądanego. Nie mamy co porównywać się z krajami zachodnimi, gdzie poziom ich rozwoju jest bardzo wysoki. Niemniej pracujemy nad tym, aby zarówno poziom ich specjalizacji, jak i współpraca między instytucjami biurokratyczno-administracyjnymi była jak najlepsza. Znowu powracamy do oczekiwań społecznych – grupy te mają sprostać bardzo wysokim oczekiwaniom, a nie zapewnia się na to odpowiednich środków. Niestety, nie mamy nowoczesnego, obywatelskiego społeczeństwa. Odnoszę jednak wrażenie, że grupy dyspozycyjne są bardziej profesjonalne niż nasze państwo, ale tylko dlatego, że pracujący (służący) w nich ludzie są społecznikami, pomagają wszystkim i państwu poprzez swój codzienny trud.

**Jednostka ludzka przechodzi przez ten układ, członkowie grup dyspozycyjnych pełnią określone role zawodowe, m.in. funkcjonariusze i pracownicy cywilni SW. Twierdzi pan, że ich profesjonalizm jest wyrazem skuteczności państwa. Ale co pan proponuje, kiedy czynnik ludzki zawodzi, sprawnie działający „trybik” maszyny na przykład wypala się zawodowo?**

Z socjologicznego punktu widzenia zagadnienie dyspozycyjności wyznacza ciągłą gotowość podmiotu do wykonywania zadań. Można tę dyspozycyjność sparafrazować jako mobilność, powinność, podporządkowanie, sprawność fizyczną, wykonywanie rozkazów. Dotyczy to właśnie jednostki (molekuły społecznej), która pełni rolę funkcjonariusza/funkcjonariuszki i poświęca swoje dobra osobiste, pozostając do dyspozycji nie zwierzchników, tylko de facto społeczeństwa. Zapewniam, że siła i sprawność grup dyspozycyjnych wynika z siły jednostek, funkcjonariuszy podejmujących nieustanny wysiłek, w których nie wątpię. Jeśli faktycznie występują problemy, na przykład wspomniane wypalenie zawodowe wśród funkcjonariuszy, to są one konsekwencją uciążliwego środowiska pracy, wysoce stresogennego. Należy więc zastosować nowoczesne narzędzia, aby takich funkcjonariuszy wspomóc tak samo, jak wspomaga się pracowników w sferze biznesowej.

**O czym należy pamiętać zarządzając kadrami SW?**

Przy ograniczaniu na przykład przywilejów służb mundurowych zapomina się o tym, że gdy służba ta nie będzie atrakcyjna ekonomicznie, nie będzie chętnych do jej wykonywania. Można wprowadzać reformy zmniejszając rozbudowane zarządzanie administracyjne, ale nie poprzez redukcję zabezpieczenia socjalnego osobom, będącym na samym dole stratyfikacji zawodowej. Stwarzamy wtedy sytuację, że na przykład zabraknie strażników więziennych do pilnowania więźniów (obecnie jest za mało funkcjonariuszek w żeńskich więzieniach) lub strażaków, którzy w razie katastrof nie udzielą pomocy obywatelom. Pamiętajmy, że społeczeństwa demokratyczne są wysoce samolubne, chociaż – z drugiej strony – potrzebujemy tych służb. Ponieważ zapomina się o społecznych czynnikach warunkujących pracę zawodową, zalecałbym decydom współpracę z kierowanym przeze mnie ośrodkiem, celem poszukiwania rozwiązań problemów obecnych, jak i zapobieganiu przyszłym w obszarze grup dyspozycyjnych. Działania takie absolutnie wybiegają poza samą diagnozę stanu obecnego (jak wiele wykonanych na próżno badań empirycznych) i dostarczą narzędzi możliwych do zastosowania w tym specyficznym środowisku grup dyspozycyjnych. Należy, wzorem państw zachodnich, korzystać z wiedzy naukowej i wspólnymi siłami komercjalizować ją w przestrzeni społecznej. Jestem w stanie, wraz z zespołem eksperckim z Instytutu Socjologii UW, przeprowadzić badania w tym obszarze. Użytkane wyniki pozwolą na podejmowanie kluczowych decyzji, dotyczących sprawności i dalszego rozwoju SW.

zdjęcie Piotr Kochański

# Dyscyplina w SW

**Dyscyplina jest fundamentem formacji mundurowej. Tak było, jest i będzie. W Służbie Więziennej od dawna jej symbolem przestał być funkcjonariusz wyprężony na baczność i odpowiadający: „tak jest!”.**

**N**owo przyjęci zasilający nasze szeregi zostali pozbawieni twardej, ale jakże potrzebnej szkoły, jaką dawała zasadnicza służba wojskowa. Okres szkolenia wstępnego radykalnie zbyt krótki (np. w zestawieniu z okresem pierwszego szkolenia zawodowego w Policji, które trwa kilka miesięcy) nie jest w stanie utrwalić w słuchaczach odpowiednich nawyków. Co więcej, rzeczywisty poziom dyscypliny podczas szkoleń wstępnych nie wpisuje się nawet w standardy przyjęte przez ZHP. Absolwenci nie znają zasad służbowego zachowania się, stopni i korpusów SW. W sferze mentalnej zaś są zorientowani nie na wykonanie zadań, ale na bezprzedmiotową dyskusję z wydającym polecenie. W skrajnych przypadkach (szczególnie, jeśli sprzyjają temu okoliczności oraz szeroko rozumiane właściwości i warunki osobiste przełożonego) dochodzi do sytuacji objawiającej się mobbingiem na linii podwładny – przełożony (na tej płaszczyźnie sprzymierzeńcem tego pierwszego są możliwości oferowane przez sieć internetową).

Służba to przede wszystkim mundur. Gdzienięgdzie pojawiają się głosy mówiące o całościowym bądź częściowym rozmundurowaniu naszej formacji. Budzą one w większości zaniepokojenie i sprzeciw. Najczęściej nie zdajemy sobie jednak sprawy, że skrajnie niskim poziomem dyscypliny sami prowokujemy do traktowania nas na równi z pracownikami cywilnymi. Każdy z nas z łatwością potrafi przywołać z pamięci obrazki funkcjonariuszy poruszających się bez nakrycia głowy, jakby wstydzących się orła w koronie, względnie obawiających się o stan kosztownych fryzur. Wielu słyszało narzekania, kiedy trzeba wystąpić w umundurowaniu służbowym. Wiemy, że funkcjonariusz oddający honory jest w wielu przypadkach postrzegany jak trędowaty – a sama umiejętność jest zdecydowanie obca nawet oficerom. Przykłady można mnożyć, każdy zna je doskonale ze swojego służbowego „podwórka”.

Wszyscy doskonale wiemy, że sytuacje te nie dotyczą jedynie jednostek podstawowych, ale także (o zgrozo) ośrodków szkolenia. Jest dla mnie oczywiste, że dyscyplina dotyczy również przełożonych, którzy stawiając zadania, nie powinni zapominać o sprawdzeniu, w jakim stopniu realne jest ich wykonanie. Są tacy, którzy bezmyślnie obarczają podwładnych zadaniami „na wczoraj”, w oczywisty sposób przyczyniają się do łamania dyscypliny. Poddawany takiemu „zadaniowaniu” funkcjonariusz przyzwyczaja się do prezentowania wybitnie defetystycznej postawy. Wie, że nic się nie stanie, gdy tego „niewykonalnego” zadania nie zrealizuje i szybko przyzwyczaja się do stanu, kiedy i te „wykonalne” mogą poczekać, względnie pogarsza się jego stan zdrowia, co skutkuje długoterminową absencją chorobową.

Nie jest to nagminne, ale wiadomo, że nawet poleceniami na piśmie, które nie doczekały się realizacji, można by niejednego gabinet wykleić. Nie ma mowy o nowoczesnej profesjonalnej formacji bez samodyscypliny oraz w pełni zmotywowanego podejścia do szkolenia i zadań. Uważam, że z dyscypliną powinny wiązać się wszystkie rozważania na temat przyszłości Służby Więziennej. Słowo „dyscyplina” oznaczać powinno prawdziwą dyscyplinę – dla wszystkich, od góry do dołu. Poczawszy od tych, którzy wydają wytyczne, instrukcje, rozkazy, aż po tych, którzy mają je wykonywać. Tylko przywrócenie słowu „dyscyplina” właściwego znaczenia pozwoli z optymizmem patrzeć w służbową przyszłość.

Mieczysław Pietrzak

# Ucieczki to impulsy

**Płk Marian Puszka, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, o ucieczkach osadzonych, które są szansą, bo przyczyniają się do uszczelniania systemu**

*Elżbieta Szlęzak-Kawa: Dlaczego ucieczki są wpisane w charakter więzienia jako instytucji?*

**Płk Marian Puszka:** Bo zakład karny czy areszt śledczy to przykłady instytucji totalnej, w której charakter immanentnie są wpisane pewne zdarzenia nadzwyczajne, na przykład ucieczki. Zasadniczym celem tej instytucji jest wykonywanie kary pozbawienia wolności, a głównym zadaniem Służby Więziennej ochrona społeczeństwa przed sprawcami groźnych przestępstw. Przy czym ta ochrona ma dwa wymiary: statyczny i dynamiczny. Stacyjny to nic innego niż zamknięcie skazanego i odpowiednie zabezpieczenie, żeby się nie dostał na wolność jako groźny obywatel. Jednak byłoby fatalnie, gdyby tylko na tym zakończyła się nasza misja. Musimy więc jeszcze na osadzonego oddziaływać w sposób dynamiczny, żeby nastąpiła jego oczekiwana poprawa i przemiana jurydyczna, a finalnie moralna.

*Co sprzyja ucieczkom?*

Zwykle to, że ukształtowany system ochrony jest nie logiczny, obciążony pewnymi niedoskonałościami czy lukami. Jeden aspekt zaistnienia takiej sytuacji nadzwyczajnej jest taki, że nie zabezpieczyliśmy pewnego odcinka, bądź funkcjonariusz pełniący akurat służbę po prostu zawiódł na tym odcinku i doszło do ucieczki. Drugi aspekt wynika ze wspomnianej już totalności instytucji, której charakter generuje pewne typowe dla niej, niepożądane zdarzenia. Bo proszę sobie wyobrazić, że przecież skazany czy tymczasowo aresztowany jest w stanie deprywacji potrzeb. Niektórych w ogóle nie może zaspokoić, a inne istotne życiowe potrzeby są zaspokajane tylko częściowo. Wówczas jego reakcją jest frustracja, która musi znaleźć ujście. Znajduje je zwykle w agresji skierowanej na zewnątrz albo do wewnątrz. I wreszcie trzeci aspekt stanowią same właściwości osobiste naszych podopiecznych.

*Dlaczego więźniacy tak niechętnie wypowiadają nawet samo słowo „ucieczka”, a kiedy ono już padnie, odpukują w niemalowane?*

Bo ucieczka w sposób ewidentny łamie podstawową zasadę prawa karnego wykonawczego, że groźnych sprawców mamy izolować od społeczeństwa poprzez ich zamknięcie, a miejscem więźnia jest zakład dobrze strzeżony. Z naciskiem na „dobrze strzeżony”.

*Jeden z dyrektorów zapytany przeze mnie czy zdarzyła się w ostatnich kilku latach ucieczka z jego jednostki, powiedział, że na szczęście nie, bo byłaby to wielka porażka, gdyby osadzony uciekł z zakładu karnego. A co z tymi więźniami, którzy uciekają z miejsca pracy i nie wracają do jednostki? Czy ich samowolne oddalenie nie jest porażką systemu?*

Oczywiście mamy zakłady typu otwartego i półotwartego, gdzie osadzeni mają większe uprawnienia, gdzie stwarzamy im możliwość samodyscypliny i szerszego oddziaływania w dużo łagodniejszych dla nich warunkach, ale tam też istnieje ryzyko. Z tym, że więźniowie zatrudnieni w systemie bez konwojenta, gdzie sami wychodzą do pracy i sami z niej wracają, lub – jeśli podejmują taką wewnętrzną decyzję – nie wracają, nie jest ucieczką. Trudno wtedy mówić o tym, że osadzony uciekł, bo ko-



mu miał uciec, skoro nie było z nim żadnego funkcjonariusza, który próbowałby zweryfikować tę jego wewnętrzną decyzję?

**Dobrze więc, nie uciekł, tylko się oddalił, ale to nie zmienia faktu, że nie powrócił do więzienia, gdzie dalej powinien odbywać karę.**

To prawda, ale trzeba pamiętać, że więźniowie dobrowolnie pracują na rzecz społeczności lokalnych i innych podmiotów uprawnionych do otrzymywania świadczenia z ich strony, a to jest w skali kraju ogromne przedsięwzięcie przynoszące dobre rezultaty resocjalizacyjne, jednak obciążone ryzykiem. Zanim skazany zostanie skierowany do tego typu zatrudnienia, najpierw bacznie mu się przyglądamy, jest z tym związana cała gama oddziaływań, m.in. rozpoznanie osobowości osadzonego. I bywa, że już na tym etapie udaje nam się odkryć jego zamiary, nie kierować go do pracy poza jednostką i zapobiec ewentualnemu oddaleniu się. Proszę mieć na uwadze, że my też wychowujemy, a w wychowaniu zawsze jest pewne ryzyko i za to czasem płacimy.

**Statystyki do niedawna wskazywały tendencję spadkową w przypadku ucieczek.**

W roku ubiegłym nie było żadnej ucieczki z zakładu typu zamkniętego, czyli z jednostki o pełnym systemie ochrony. Zdarzyły się cztery z zakładów typu półotwartego czy otwartego. Ten rok jest pod tym względem statystycznie mało korzystny. Już były dwie ucieczki z zakładów typu zamkniętego, a cztery z półotwartego i otwartego. Nie bagatelizujemy ich, tylko maksymalizujemy wysiłki, by uszczelnić nasze zakłady, by tworzyć na tyle skuteczne systemy, żeby tych ucieczek nie było wcale. Zlikwidowaliśmy wiele posterunków uzbrojonych i przesunęliśmy funkcjonariuszy do pracy z więźniami wewnątrz jednostki, bo wychowanie odbywa się przy bezpośrednim kontakcie funkcjonariuszy z osadzonymi. I chociaż liczba posterunków uzbrojonych znacznie się zmniejszyła, to akurat dwie tegoroczne ucieczki zdarzyły się właśnie tam, gdzie one nadal działają. Funkcjonariusze powinni byli właściwie zareagować, bo mieli takie możliwości, gdyż ucieczek dokonano w polu widzenia posterunków uzbrojonych. Tu zawiódł człowiek. Ale w takich przypadkach przyczyny są zwykle zarówno pośrednie, jak i bezpośrednie. Wszystkie je analizujemy.

#### **A co z próbami ucieczek, jest ich ostatnio statystycznie mniej?**

Tam, gdzie je wykrywamy, czyli właściwie reagujemy, można mówić o sukcesie służby, która spełnia przypisane jej zadania. Mówię przekornie: więźniowie mają prawo do dokonywania prób ucieczek, bo każdy chce być wolny, bo wolność należy do metafizycznej struktury człowieka, jest najpiękniejszym darem i atrybutem człowieczeństwa. A więzienie jest okrutnym miejscem i próba wydostania się z niego, nawet wydostania się nielegalnego, w pewnych umysłach powstaje. Jeżeli my je udaremniamy, to znaczy, że spełniamy w sposób właściwy przypisane nam funkcje, bo jesteśmy czujni, odpowiednio reagujemy i kontrolujemy.

#### **Jakie sankcje dotyczą funkcjonariuszy, którym uciekł osadzony?**

Są podejmowane czynności wyjaśniające, które mogą się zakończyć konkluzją o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego wobec funkcjonariusza, np. za niedopełnienie przez niego obowiązków.

#### **A jeśli zawodzi system, a nie człowiek?**

Człowiek jest elementem systemu i powinien zadziałać zgodnie z instrukcją opracowaną dla danego miejsca pełnienia przez niego służby. Po to są właśnie czynności wyjaśniające, by móc ocenić, czy i w jakim stopniu zdarzenie było przez funkcjonariusza zawinione. Następnie wnioskowana jest adekwatna kara dyscyplinarna, włącznie z wydaleniem ze służby. Ale o wymierzeniu tej najbardziej drastycznej w ostatnich latach nie słyszałem. Trzeba jednak pamiętać, że kara dyscyplinarna kiedyś ulega zatarciu i usuwa się jej zapis z akt, nie trwa więc wiecznie...

#### **...chyba, że w świadomości kolegów po fachu.**

Ale to już jest problem relacji społecznych, atmosfery, zarządzania jednostką. Kara jest niewątpliwie traumą dla funkcjonariusza, zwłaszcza kiedy jest on np. jedynym żywicielem rodziny, gdy bardzo mu na tej pracy zależy. I jeszcze jedno, on np. mógł starannie wykonywać swoje obowiązki, ale... z nienależytą starannością. W moim rozumieniu karę powinno się wymierzać uwzględniając także i ten czynnik. Dlatego od upomnienia aż do wydalenia ze służby mamy całą gamę rozmaitych kar dyscyplinarnych.

#### **Czyli należy dać szansę funkcjonariuszowi?**

Tak, każda kara, poza wydaleniem ze służby, jest taką szansą. Dobrze byłoby, żeby koleżanki i koledzy funkcjonariusza, któremu uciekł osadzony, dokonali w swojej świadomości takiego resetu i nie przekreślali człowieka.

#### **Jakie są pomysły i plany SW zmierzające do zmniejszenia liczby ucieczek?**

Nie ma takich planów, bo my ciągle jesteśmy na etapie maksymalizacji wysiłków, żeby ucieczkom zapobiegać. Oczywiście pewne aktualizacje tego systemu są, pewne luki musimy natychmiast usunąć, zastosować dodatkowe zabezpieczenia, ale ciągle podkreślam, że jeśli odwrócimy relacje w ochronie tzn., im więcej funkcjonariuszy będzie strzegło więźniów w bezpośrednim kontakcie, a nie np. na posterunkach uzbrojonych, to przy rzetelności wykonywania przez nich czynności, osadzony nie ma prawa wydostać się w sposób nieuprawniony z obiektu, w którym powinien przebywać. Właściwie zabezpieczony zakład karny z systemem zainstalowanych kamer np. z detektorami ruchu, powinien stanowić ostateczną barierę dla osadzonych, z których każdy będzie stale w obłębie naszego działania i widzenia.

#### **Czy schemat niektórych ucieczek się powtarza?**

Jeżeli jest luka w systemie, to możemy zakładać, że więzień na pewno ją wykorzysta. Zatem każda ucieczka i próba ucieczki jest dokładnie analizowana, a funkcjonariusze uczulani na pewne sytuacje. I np. jeśli podczas widzenia brat zamienił się z bratem, a do celi wrócił nie ten, który z niej wyszedł, to robimy wszystko, żeby każda kolejna tego rodzaju powtórka była skazana na niepowodzenie. Dlatego kiedy w 2009 r. w areszcie śledczym w Krasnymstawie miała miejsce podobna próba ucieczki, bazująca na tym, że osadzony zamienił się z kolegą, który przyszedł do niego na widzenie i już był blisko drzwi wyjściowych, cytując wieszczą: „już witał się z gąską”, uczulony na taką sytuację funkcjonariusz, zapobiegł ucieczce.

#### **Co jest najczęstszym powodem ucieczek?**

Chęć bycia wolnym, czyli immanentna potrzeba człowieka. Ale powody są różne. Jeden osadzony obawia się, że jak go zbyt długo nie będzie, to zachwieje się jego relacje z konkubiną, inny ucieka, bo nie wierzy żonie. Zaryzykowałbym tezę, że nie uciekają więźniowie dożyłotni i ci z długimi wyrokami. Najczęściej uciekają lub próbują ci, którzy odsiadują krótkie wyroki.

#### **Czy uciekinierzy są dość szybko łapani?**

Tak, większość w bezpośrednim pościgu. Ironicznie można by powiedzieć, że jesteśmy lepsi w skutecznym ściganiu niż w ochronie. Trzeba nam tylko odwrócić te relacje: musimy lepiej chronić, żeby nie trzeba było ścigać.

#### **Czyli ucieczka nie do końca jest kłęską.**

Powiem dość przewrotnie: ucieczka może być błogosławieństwem dla działu ochrony. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że jest zdarzeniem niepożądanym i kłęską systemu, ale poprzez sam fakt, że się dokonuje, powinna być wykorzystana jako swoista „szansa” do zastanowienia się nad kształtem systemu i nad uzmysłowieniem sobie jego słabości. Jeżeli wyciągniemy z niej wnioski, odpowiednio zareagujemy, doinvestujemy w system, to stworzymy taką sytuację, że w przyszłości ucieczce zapobiegniemy. Ucieczki to impulsy, które wyzwalają konieczność udoskonalenia systemu.

zdjęcia Piotr Kochański



# Najchętniej bym o tym zapomniał

**Każda ucieczka niesie z sobą konsekwencje. Dla funkcjonariuszy bardzo przykre. Ci, którym osadzoney uciekł, muszą się tłumaczyć, zeznawać, wyjaśniać dlaczego tak się stało. Przede wszystkim jednak długie oczekiwanie na decyzję, co z nimi będzie, powoduje ogromny stres. Dobrze jest, kiedy mogą zostać w SW. Dobrze dla nich i dla służby.**

## Więzienie uratowało mi życie

Starszy sierżant Jarosław Golański z aresztu Śledczego w Sosnowcu (obecnie p. o. dowódcy zmiany) trafił do jednostki w styczniu 1998 r. Właściwie nie wierzył, że go tam zatrudnią, bo miał wtedy 37 lat i sądził, że służba stawia na młodszych. – To był trudny czas, sypana się moja firma transportowa, a miałem na utrzymaniu rodzinę – wspomina. – I wtedy dostałem propozycję pracy w areszcie. Nie ukrywam, że byłem jednocześnie zadowolony i zestresowany, bo mieszkam akurat tuż obok, a niektórzy sąsiedzi z osiedla bywają w areszcie w charakterze osadzonych. Otwierała się więc przede mną wątpliwa przyjemność spotykania ich i tu, i tam. Ale jeśli niektórzy mówią, że więzienie uratowało im życie, to mnie ono naprawdę uratowało. Dostałem pracę, co oznaczało stabilizację, stałe zarobki, podnoszenie kwalifikacji, kształcenie się.

Zaczynał jako strażnik, na posterunkach uzbrojonych, potem skończył szkołę podoficerską. Nadal pracował na posterunkach uzbrojonych, a później jako doprowadzający. W 2000. został bramowym. Jesienią, dwa lata później, był pewien, że rozsypało mu się życie.

– Jak reaguję na słowo ucieczka? Zraz przypomina mi się ta „moja”. Przechodzi mnie dreszcz, od razu przychodzi mi na myśl nazwisko uciekiniera, widzę sytuacje, w których on – już będąc na wolności – kilka razy przypadkiem mnie spotyka. To jest dla mnie ciągle dość ciężkie. Coś głęboko w człowieku zostaje i przywraca wspomnienia. Chciałoby się to zdarzenie wymazać z pamięci. Ale się nie da.

## Jedna brama do wszystkiego

Tamtego jesiennego dnia jak zwykle miał służbę „na bramie”. Wtedy praktycznie cały ruch odbywał się przez nią. – To była taka jedna brama do wszystkiego i dla każdego. Przechodzili przez nią interesanci, osoby z widzeń i na widzenia, ci, którzy brali udział w przesłuchaniach – policjanci, adwokaci, sędziowie, wjeżdżały i wyjeżdżały przez nią samochody z żywnością, transporty... Także więźniowie, którzy przechodzili przez tę bramę, bo stamtąd wyjeżdżali na czynności procesowe albo szli na przesłuchania. Do tego mieliśmy w tamtym czasie największe w kraju przeludnienie, ponad 700 osadzonych. Natłok pracy i ten ogromny stres powodował, że właściwie wszyscy pracujący wtedy na bramie mieliśmy takie przeczucie, że stanie się coś złego. Nie wiedzieliśmy tylko, na kogo to trafi. Czy ówczesna dyrekcja o tym wiedziała? Myślę, że każdy zdawał sobie z tego sprawę. Jakoś to szło, ale jednak szło. Kierownictwo upominało nas, żeby robić wszystko spokojnie, nie bagatelizować z pozoru błahych sytuacji, ale spiętrzenie wydarzeń i zbiór nieszczęśliwych okoliczności sprawił, że osadzony wyszedł tą bramą na wolność. Tamtego dnia słychać było jeden dzwonek za drugim. Na-

raz wszyscy chcieli wejść, wyjść i najlepiej natychmiast. Był ruch z widzeniami, z wyjazdami na czynności procesowe. Pamiętam, że wypuszczam na służbę bramy ludzi z widzeń, kontroluję ich, przeliczam, wydaję im dokumenty, wchodzę z innymi dokumentami na bramę, gdzie stoją dwaj policjanci. Akurat nie powinni tam stać. Jest dzwonek, więc jeden z nich otwiera kratę koledze, który przyszedł przesłuchiwać osadzonego. Ja w tym czasie wypuszczam już skontrolowanych ludzi z widzeń. Właśnie z nimi zmieszał się osadzony, który przed chwilą był przesłuchiwany. Jako tymczasowo aresztowany, miał na sobie cywilne ubranie. Chyba jego samego zdziwiła ta cała sytuacja, ale skorzystał z okazji i wyszedł razem z innymi odwiedzającymi.

## Już od tego nie ucieknę

Kiedy po południu oddziałowy zgłosił, że brakuje jednego osadzonego, byłem w szoku. Nawet nie potrafię pani opowiedzieć co wtedy czułem. Potem był alarm w jednostce. Wdrożono odpowiednie procedury, a ja dalej stałem na bramie. Uciekiniera złapano w ciągu kilku godzin, był u konkubiny, zaledwie kilkaset metrów od aresztu. Wobec mnie zostało wszczęte postępowanie wyjaśniające, potem dyscyplinarne. Wszyst-

ko trwało może dwa miesiące. Oprócz niepewności najgorsze były chyba te dwa dni wolnego, które dostałem zaraz po ucieczce. Zostałem sam na sam z kłębiącymi się w głowie myślami. Właściwie nie sypiałem, rodzina też to wszystko przeżywała, bo dopiero zaczęła się nam jakaś stabilizacja, a tu wszystko się nagle rozsypało. Byłem prawie pewien, że zostanę wyrzucony ze służby. Poza tym wszyscy koledzy, nawet z innych jednostek, wiedzieli, że to przy mnie była ta ucieczka, na mojej służbie. W dodatku nie należała do spektakularnych, tylko raczej frajerskich. Były więc dziwne pomruki, głupie żarciki czy wymowne spojrzenia. Mówiło się o tym na każdej odprawie jeszcze przez kolejne pięć lat. A gdy po jakimś czasie zaproponowano mi kurs dowódców zmiany, pojawiły się anonimowe donosy,

Mjr Jarosław Lenartowicz, zastępca dyrektora AŚ w Sosnowcu:

„Ludzie kierowani na posterunki w obrębie bramy to osoby wyselekcjonowane, które pozytywnie rokują. Są spostrzegawczy, mają wyostrzony taki „zmysł” funkcjonariusza. Sytuacja, która się u nas zdarzyła, miała różne przyczyny. Błąd ludzki tylko przeważał szalę. Myślę, że to, co nastąpiło później, cała postawa tego funkcjonariusza, świadczą, że to był wypadek przy pracy, a nie konsekwencja jego niefrasobliwości czy zaniedbywania obowiązków. Jest to osoba, która służbę traktuje poważnie. Zatrzymanie go na niższym stanowisku byłoby błędem, bo to człowiek wartościowy”

że nie powinno się awansować kogoś, kto puścił wolno więźnia.

Zaraz po ucieczce przeniesiono mnie na inne stanowisko, a za jakiś czas zaproponowano mi powrót na bramę. I zanim zostałem zastępcą dowódcy zmiany, pracowałem na niej jeszcze sześć lat.

Ostatecznie za tę ucieczkę dostałem chyba nagane, ale dokładnie nie pamiętam. Ta kara przeszła i tak naprawdę nie bolała. Wiem, że tamta ucieczka jest już „moja” i tej jednostki. Dawniej, jak ktoś z naszego aresztu przyjeżdżał do Kalisza, to zwykle słyszał: A, to u was się wypuszcza więźniów.

## Tak, jakby była potrzebna

Po tym zajściu wdrożono nowy ruch przy bramie, który funkcjonuje do dzisiaj. Zamontowano urządzenia techniczno-ochronne, są kraty w pokojach przesłuchań. Nikt

Ppłk Stanisław Staszek, zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Lublinie:

**„Czy warto dać szansę funkcjonariuszowi, który popełni błąd? Moim zdaniem warto, i taką szansę dostali nasi funkcjonariusze. Zostali ukarani, ale pracują dobrze. Gdyby wcześniej w służbie podpadli, to mieliby wpisy w aktach i pewnie nie byłoby ich teraz z nami. Uważam, że zawsze warto wierzyć w ludzi”**

nie może wyjść z tych pomieszczeń, dopóki nie zostanie wypuszczony przez funkcjonariusza. Osoby przychodzące na widzenia oraz interesanci poruszają się obecnie tak, że nie mają możliwości zetknięcia się z osadzonymi przy bramie czy na korytarzu. –Ta ucieczka była chyba potrzebna do tego, żeby już żadnemu bramowemu tutaj nie przytrafiła się taka historia. A co się we mnie zmieniło po tym zdarzeniu? W sumie nie za wiele, bo ja wywiązuję się ze swoich zadań tak, jak zwykle, czyli staram się zawsze sumiennie i należycie wykonywać swoją robotę. Cała ta sytuacja uwrażliwiła mnie jednak na pewne rzeczy. Dzisiaj wiem, że zbagatelizowanie jakiegoś szczegółu może pociągnąć za sobą dramatyczne konsekwencje. I to właśnie przekazuję młodym funkcjonariuszom. Zresztą oni wiedzą, że ich dowódca parę lat temu miał taką „przygodę”, mówię więc im o tym bez wstydu. W gruncie rzeczy zdaję sobie sprawę z tego, że za tę sytuację odpowiadam ja, i ta ucieczka nie powinna była się zdarzyć. A nawet pracy, zbieg różnych sytuacji mnie nie usprawiedliwiają.

Pamiętam jak się we mnie gotowało, kiedy osadzony uciekł. Wtedy nie było w modzie, żeby wysłać funkcjonariusza do psychologa, ale mój ówczesny dowódca zmiany i jego zastępca bardzo mi pomogli przetrwać tamten trudny czas. Z kolei moi kierownicy rozmawiali ze mną, ustalili z nami, i uspokoiли. Mówili – rób swoje. No i robię.

\* \* \*

## Uśpił naszą czujność

Funkcjonariusz Tomasz Skalski\* od 12 lat pracuje w Areszcie Śledczym w Lublinie. Zaczynał w dziale ochrony na posterunku uzbrojonym, od 2006 r. służył na stanowisku oddziałowego. – Podczas tej ucieczki byłem dowódcą konwoju – mówi zaciągając się dymem z papierosa. – Teraz jestem starszym strażnikiem, ale pełnię obowiązki oddziałowego. W sumie robię to, co dotąd, tylko, że za mniejsze pieniądze.

Początek kwietnia 2011 r. Na nocnej zmianie razem z kolegą dowiedzieli się, że po 12 godzinach przerwy mają kolejną nocną służbę w konwoju. –Pojechaliśmy do szpitala na oddział toksykologii, zmienić chłopaków. Nie przekazali nam żadnych niepokojących spostrzeżeń, wyglądało na to, że nic złego się nie dzieje. Osadzony od kilku dni leżał w szpitalu, z braku miejsc – na łóżku w korytarzu. Byliśmy przy nim cały czas. Kiedy przejmowaliśmy służbę, spał a potem sprawiał wrażenie tak wycieńczonego i słabego, że z trudem chodził o własnych siłach. Żeby dojść do toalety, musiał przejść przez salę, w której leżeli inni chorzy. Stał się na nogach, opierał o ścianę, nie wkładał kapci, bo kiedy próbował to zrobić, przewracał się. Swoim zachowaniem uśpił naszą czujność. Około trzeciej w nocy poszedł do WC. Nagle trzasnęły drzwi. Gdy wbiegliśmy do sali, już zniknął w otwartym oknie i rozpląnął się w ciemnej nocy. To były dosłownie sekundy. Natychmiast podjęliśmy pościg. Bezskuteczny. Zaden z pacjentów sali, przez którą przebiegł osadzony, nawet się nie zorientował, co się wydarzyło. Wie pani, najchętniej to bym o tym wszystkim zapomniał.

## Trudno, stało się

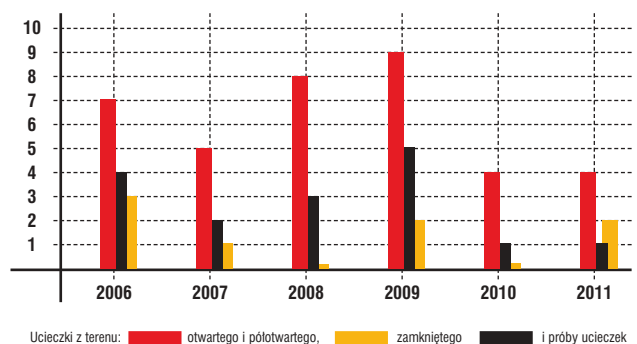
Dzwonimy do dowódcy zmiany, ruszyła policja, grupy pościgowe. Poddajemy się wszystkim policyjnym procedurom jeszcze na miejscu. Potem z naszymi funkcjonariuszami jedziemy do jednostki. Tam są już wszyscy: kierownicy, dyrektorzy. A my pod ścianą. Ale muszę przyznać, że dość po ludzku nas potraktowali. Już na samym początku powiedzieli: „No panowie, trudno, stało się.” Byliśmy z kolegą tak roztrzęsieni, że paliłem papierosa za papierosem. Pół godziny później przyszła wiadomość, że uciekinier został złapany. Poczuję ogromną ulgę, że się znalazł, że wraca do więzienia. Ale po głowie chodziło mi jedno pytanie: „Co teraz będzie?” Człowiek ma jakieś swoje życie, rodzinę, kredyty do spłacenia, a tu taka uporczywa myśl, że to już się skończyło, że trzeba będzie wszystko układać od początku, szukać pracy. Potem przyszła pani psycholog. Powiedziała, że trzeba dalej żyć, radzić sobie, iść do przodu. Nic, czego bym nie wiedział. A kiedy przyszedłem do domu i zwierzyłem się żonie z tego co się stało, okazała mi duże wsparcie. Mówiła: „Słuchaj, poradzimy sobie.”

## Najgorsza była niepewność

Wolałbym od razu dostać jasną informację, co ze mną będzie dalej. Czy zostaję w służbie, czy już się nie nadaję. Najgorsza była ta niepewność. Postępowania wlokły się dwa miesiące. W tym czasie zostaliśmy wysłani na urlop. Dzwonili do mnie koledzy, pocieszali: „Może będzie dobrze, nikt nie jest za tym, żeby was wyrzucić, ale sytuacja jest poważna.” Czuję, że tak właśnie jest, nie mogłem w nocy spać. Kiedy postępowanie wyjaśniające się skończyło, zaczęło się dyscyplinarne. Znowu przesłuchania, wałkowanie wszystkiego od początku. Potem upomniała się o mnie jeszcze prokuratura, bo właśnie rusza postępowanie przeciwko osadzonemu, który uciekł. I kolejny raz trzeba przejść przez ten sam problem.

## Nie ma grzecznych osadzonych

Przed ucieczką byłem młodszym chorążym, a teraz jestem starszym sierżantem sztabowym. Ostra ta kara dla mnie, ale w tych okolicznościach, nie ma co marudzić. Szkoda tylko, że system procedur ciągnie się tak długo i trzeba przechodzić przez te same stresujące czynności kilka razy. Jak reaguję na słowo „ucieczka”? Pociesza mnie myśl, że właściwie każdemu funkcjonariuszowi mogło się zdarzyć to, co mnie. Padło na nas, trudno. Teraz może wszyscy będziemy bardziej czujni. Na szczęście dotąd żaden z kolegów się nie naśmiewał, że mi osadzony



uciekł. U nas w areszcie załoga jest na tyle zgrana, że potrafi zrozumieć problemy drugiego człowieka.

Zastanawiałem się nad przyczynami tego zdarzenia. Może złożyło się na to kilka spraw: zmęczenie, dużo obowiązków, odpowiedzialność, może i to, że osadzony okazał się cwaniakiem. Być może gdybyśmy byli wypoczęci, to zwrócilibyśmy uwagę na szczegóły, które by wskazywały, że on udaje ciężko chorego. Dzisiaj wiem, że nie ma grzecznych osadzonych, a na tych szczególnie grzecznych trzeba jeszcze bardziej uważać. Ten, który uciekł, właśnie taki był. Wiem też, że takie zdarzenie długo się za człowiekiem ciągnie i zawsze znajdzie się ktoś, kto to pamięta.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

\* Imię i nazwisko na życzenie funkcjonariusza zostały zmienione

# Pochwała i nagroda

## – wyciąg z rozkazu

**W 1997 r. – powódź stulecia, 2010 r. – równie groźne fale powodziowe, obecnie – nawałnice. Coroczne zagrożenia powodziowe niektórych jednostek penitencjarnych. Podobnie dramatyczne wydarzenia miały miejsce w okresie przedwojennym.**

Od jednym z nich traktuje zapis w rozkazu nr 127 dyrektora Departamentu Karnego – Głównego Inspektora Straży Więziennej z 5 lipca 1937 r.: „Funkcjonariuszom Straży Więziennej z Miechowie: naczelnikowi więzienia podkomisarzowi Adamowi Łubkowskiemu, przodownikowi Leonardowi Paweli, starszym strażnikiem Michałowi Bilanowi, Adamowi Laskowskiemu i Franciszkowi Konarskiemu – udzielałam pochwały za to, że 22 maja 1937 r. podczas powodzi, kiedy masy wody zalały podwórze więzienia i w każdej chwili groziły zalaniem korytarzy i cel więziennych, nie tylko z narażeniem życia wytrwali na posterunkach lecz okazali hart ducha i przytomność umysłu oraz nie dopuścili do paniki i agresywnych wystąpień więźniów. Zarazem przyznaję nagrodę pieniężną: przodownikowi Paweli – 75 zł, a starszym strażnikom i strażnikom po 60 zł każdemu. Tadeusz Krychowski Główny Inspektor SW”. Wysokość nagrody pieniężnej odpowiadała połowie uposażenia funkcjonariusza na stanowisku strażnika.



### Niektórzy z nagrodzonych

Adam Łubkowski, wykształcenie gimnazjalne, w SW od 16 marca 1920 r. w Chojnicach (praktykant), następnie asystent (Chojnice, Grudziądz, Koronowo, Częstochowa). W latach 1927-1936 był naczelnikiem więzienia w Częstochowie, a od 1937 r. – w Miechowie. Po wojnie, od 23 stycznia 1945 r. organizował więzienie w Miechowie i był jego naczelnikiem. 26 kwietnia 1945 r. oddział poakowski rozbił więzienie, za co naczelnika aresztowano. Po trzech tygodniach został zwolniony z braku winy i przywrócony do służby. W połowie lipca jego zastępca do spraw politycznych wystawił mu bardzo pozytywną opinię. 15 września 1945 r. został zwolniony jako niepewny politycznie.

Michał Bilan, w SW od 1918 r., początkowo w Przemyślu, później w Miechowie. W okresie okupacji był tam polskim naczelnikiem. Współpracował z Armią Krajową. Jego syn, Włodzimierz, działacz Stronnictwa Narodowego w 1946 r. został aresztowany i skazany na dożywotnie więzienie. Zmarł w 1951 r. w szpitalu więziennym we Wronkach.

Franciszek Konarski, pozyskany przez AK do współpracy wywiadowczej, pseudonim „Sójka”. Poza tym pomagał więźniom poprzez nielegalne dostarczanie żywności, wyznaczanie do lepszych prac oraz podtrzymywanie na duchu.

Antoni Czufecki, w 1945 r. zgłosił się do służby jako jeden z pierwszych przedwojennych strażników. Jego również podczas kolejnych czystek (przeглядów kadrowych) zwolniono ze względów politycznych.

**Krzysztof Bedyński**  
zdjęcie z archiwum autora



## Z boku widać więcej

**Jak zmniejszyć liczbę osób wykluczonych? Sprawić, by ci, którzy wracają po wyrokach, stali się pełnowartościowymi członkami społeczeństwa? Podczas międzynarodowego seminarium w Popowie przedstawiciele 10 państw zastanawiali się nad drogami powrotu byłych więźniów do życia na wolności.**

Czasem pada pytanie o sens takich spotkań, wszelkiego rodzaju konferencji, seminariów, których uczestnicy jadą przez pół świata, by przez trzy dni rozmawiać o resocjalizacji, problemach z nieletnimi czy innych ważnych dla społeczeństwa kwestiach. Zyskiem jest samo spotkanie grupy ludzi pochodzących z różnych krajów i kultur, którzy chcą się od siebie nawzajem uczyć. Problemy także nie zawsze są jednakowe. Czasem nawet przy dużym podobieństwie skutków, przyczyny mogą być zupełnie inne. Ale właśnie konfrontacja różnych doświadczeń, wiedzy wyrosłej z innych tradycji, rodzi często zaskakujące i pomocne rozwiązania.

Patrząc „świeżym” okiem, można zobaczyć więcej. Problemy poruszone przez zagranicznych uczestników popowskiego spotkania często nie przystawały do naszych kłopotów. Luna Frank Riley, reprezentująca Anglię i Walię, poruszyła sprawę stosunku wymiaru sprawiedliwości do imigrantów. Padło pytanie, kim jest emigrant? Jak go zdefiniować? Jak z nim postępować? U nas ten problem na razie jest tylko lekko zasygnalizowany (w zesłonym roku w polskich jednostkach penitencjarnych było ok. 600 więźniów obcokrajowców), ale niewątpliwie będzie narastał, dlatego praktyka penitencjarna krajów o dużym procencie emigrantów staje się dla nas cenna. Niemieckie doświadczenia odnośnie programów readaptacyjnych dla osadzonych kobiet i wyniki z kontekstu pytania, dla ilu osób warto prowadzić działania resocjalizacyjne, przedstawiła Irina Meyer z Berlina. Zostały one skonfrontowane z polskimi działaniami (programy ochrony środowiska, arteterapia, reintegracja z rodzinami) przedstawionymi m.in. przez Simonę Wójtowicz z ZK w Nisku i Ewę Gimińską z ZK w Lublińcu. Wnioski – nie mamy się czego wstydzić.

Na podstawie wystąpień naszych więźniaków obcokrajowcy mogli poznać różnorodność i skalę polskich działań postpenitencjarnych. Praca więźniów wolontariuszy w hospicjach, renowacja opuszczonych cmentarzy, opieka nad zwierzętami sprawowana przez więźniów długoterminowych wzbudziły duże uznanie. Program nauki języka polskiego dla wietnamskich więźniów to duma ZK w Grójcu i wychowawcy Justyny Burkiewicz. Przyszłeż czas, w którym od nas, polskich więźniaków, można się dużo nauczyć.

tekst i zdjęcie

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**

# Barcelona bliżej Warszawy

**Jürgen Hillmer, przewodniczący ExOCO,P, wyjaśnia w Popowie na czym polega międzynarodowa współpraca w dziedzinie reintegracji więźniów**

*Grzegorz Korwin-Szymanowski: Unia Europejska to 27 krajów, tyleż systemów i tradycji prawnych. Część zagrożeń i problemów jest podobna, jak np. handel ludźmi, narkotykami, pedofilia czy przemyt. Ale wiele spraw jest właściwych tylko dla danego regionu, konkretnych państw. Czy możliwa i potrzebna jest głębsza współpraca w dziedzinie penitencjarnej?*

**Jürgen Hillmer:** Seminarium w Popowie było poświęcone edukacji, szkoleniu i zatrudnieniu osadzonych. Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli chodzi o ten obszar, to problemy i wyzwania wszystkich krajów Unii są takie same lub podobne. Dlatego współpraca jest możliwa i wskazana. Natomiast różnice często widać już na poziomie państwa, pomiędzy różnymi regionami. Oczywiście, inne problemy macie w Warszawie czy innych dużych miastach, a inne na terenach wiejskich, słabo zurbanizowanych. Podobnie jest, gdy porównamy wyzwania stojące przed Rzymem czy Madrytem, a regionami pozamiejskimi. Jak sądzę, Barcelona ma więcej wspólnego z Berlinem lub Warszawą niż z Andaluzją. I tak, mimo różnic, problemy związane z przestępczością, zaludnieniem więzień i traktowaniem więźniów pozostają jednak podobne.

*Jeśli mamy wspólne problemy, to może należałoby integrować systemy prawne, unifikować wspólną politykę penitencjarną?*

Nasza organizacja, nazywamy ją siecią, stara się wykorzystać z doświadczeń naszych partnerów to, co najlepsze w odniesieniu do edukacji, szkolenia, zatrudnienia i resocjalizacji. Nie chcę rozważać i analizować struktury systemu prawnego poszczególnych partnerów. Staraliśmy się wnieść do dyskusji wszelkie pomysły wynikające z naszych działań i doświadczeń, także narodowych.

## ExOCO, P – wspólnie o readaptacji

The Reintegration of Ex-Offenders Community of Practice – Praktyka na rzecz reintegracji byłych skazanych. Należy do niej 15 państw europejskich i 15 regionów. Z adaniem ExOCO, P, działającej od 2007 r. (w Polsce od 2010 r.), jest rozwój europejskiej współpracy w dziedzinie nauczania, wymiany doświadczeń odnośnie integracji społecznej skazanych i byłych skazanych. Realizowane jest to m.in. w formie warsztatów, seminariów, przekazywanie materiałów przez internet oraz rozwój systemów oceny efektów działań. Według założeń organizacji, duża liczba osób pozbawionych wolności oraz wysoka, w przypadku wielu krajów wykazująca tendencję wzrostową, powrotność do przestępstwa wskazują na konieczność działań zaradczych. Przy użyciu środków finansowych pozyskiwanych ze źródeł unijnych (m.in. Equal, EFS), rozwijane są więc struktury i strategie skupiające się na reintegracji w dziedzinach zatrudnienia, szkolenia, edukacji. Zadaniem ExOCO, P jest też kontrola wykorzystywania funduszy UE w optymalny sposób. **GKS**

*Podczas spotkań specjalistów ds. przestępczości współpracują się wspólne stanowiska i rekomendacje. Jaka jest ich efektywność? Na ile udaje się wdrożyć je do praktyki prawnej Unii Europejskiej i jej członków?*

Rezultaty projektów realizowanych w ramach EFS (Europejski Fundusz Społeczny, z jego środków korzysta ExOCO, P) są przekazywane do dyskusji w Unii, a dokładniej do Komisji Europejskiej i stają się podstawą prac przygotowujących kolejny okres finansowy EFS. W obrębie naszej organizacji funkcjonują dyrektoriaty (zarządy) ds. edukacji, zatrudnienia i sprawiedliwości. Zadaniem sieci jest poszerzanie współpracy europejskiej w zakresie tych obszarów poprzez tworzenie odpowiednich zaleceń na różnych poziomach. Pierwszy to rozważenie, w jaki sposób mogą zostać rozwiązane problemy z danego



**Jürgen Hillmer**, przewodniczący sieci ExOCO, P, pracownik działu organów wymiaru sprawiedliwości i konstytucji senatu niemieckiego landu Brema.

obszaru; drugi – co należy zrobić w UE w celu ułatwienia tych działań. Na trzecim chodzi o przedstawienie wniosków nie tylko partnerom ExOCO, P-u i organizacjom unijnym, ale też instytucjom zajmujących się problemami osób pozbawionych wolności, w celu opracowania wspólnych rozwiązań. Konieczne jest współdziałanie. Państwa członkowskie otrzymują pieniądze na cele społeczne z EFS. Razem to ponad miliard euro na systemy więzienne. Ale na razie pojawia się pytanie, ile otrzymamy pieniędzy na kolejny okres finansowy.

*Co według pana jest mocną a co słabszą stroną polskiego systemu penitencjarnego? Czy coś go wyróżnia od innych?*

Byłem zaangażowany w przygotowanie konferencji (Policy Forum), podsumowującej program EQUAL dotyczący pomocy więźniom, która odbyła się w Polsce 5 lat temu. Od tego czasu regularnie kontaktuję się z polskimi kolegami. Z mojego punktu widzenia, i nie mówię tego dlatego, że jestem teraz w Popowie ani tylko z grzeczności, widoczny jest rozwój polskiej polityki penitencjarnej. Wiele innowacji, które stanowiły zamierzenia i cel działań krajów Europy zachodniej i części krajów byłej Europy wschodniej jako pierwsze wprowadzono właśnie u was, w Polsce. Inni nadal się przywierają. Mam problem ze wskazaniem słabych stron waszego systemu. To, co reprezentuje polska Służba Więzienna, jest najwyższej jakości. W czasie realizacji programu EQUAL byłem partnerem programu lubelskiego i wiem, że przyniósł on najlepsze rezultaty w Europie.

*Czy oznacza to, że nie widzi pan słabych stron naszej polityki penitencjarnego?*

Nie w obszarze edukacji, szkolenia i zatrudnienia więźniów. To co przede wszystkim widzę w państwach członkowskich takich jak Polska, Niemcy, Anglia, Hiszpania czy Włochy to fakt, że nasza działalność ma bardzo duży wpływ na proces podejmowania decyzji w administracjach więziennictwa.

*Jak pan ocenia seminarium w Popowie, jakie przyniesie owoce?*

Prezentacje były ciekawe, pojawiły się nowe pomysły. Kolejnym przedsięwzięciem, które zamierzamy zrealizować w Niemczech w najbliższych miesiącach, jest zebranie przedstawicieli gazet służby więziennej z różnych krajów w celu stworzenia platformy wymiany doświadczeń. Wymiany informacji o tym co się dzieje w poszczególnych systemach więziennych. Niniejszym, chciałbym zaprosić „Forum Penitencjarne” do udziału w tym projekcie. Dla przykładu: w niemieckiej prasie dotyczącej więziennictwa jest bardzo mało informacji dotyczących polskiego systemu penitencjarnego. A czy w „Forum Penitencjarnym” pojawiła się kiedyś prezentacja dotycząca niemieckiego więziennictwa? (pisaaliśmy o tym kilkakrotnie – red.) Zamierzamy złożyć taką propozycję do Komisji Europejskiej, bo chcemy otrzymać na to finansowanie z Unii. Jest jeszcze jedna sprawa, o której chciałbym powiedzieć i która może być interesująca. Otóż niedawno byłem na spotkaniu w Niemczech, dotyczącym współpracy międzynarodowej na poziomie Unii Europejskiej, w której ramach więzienia niemieckie wymieniają doświadczenia bezpośrednio z zakładami karnymi z innych krajów. Bardzo ciekawe jest to, że większość tych kontaktów odbywa się z polskimi jednostkami penitencjarnymi. Nie spodziewałem się tego.

zdjęcie **Grzegorz Korwin-Szymanowski**

## Odszedł



fol. Piotr Kochański

11 lipca br. zmarł ppłk Bogdan Gess, długoletni funkcjonariusz, kierownik Zespołu ds. Skarg Osób Pozbawionych Wolności Biura Prawnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Od 26 lutego 2011 r. przebywał na zaopatrzeniu emerytalnym.

– Dziękujemy wszystkim, którzy żegnali Bogdana. Będę go nosił w pamięci i w sercu jako dobrego człowieka. Człowieka bez wrogów, kochającego życie i cieszącego się nim – mówi płk Marian Puszcza, dyrektor Biura Ochrony CZSW. Rodzinie i najbliższymi wyraził współczucia z powodu śmierci naszego kolegi, w imieniu funkcjonariuszy i pracowników Centralnego Zarządu Służby Więziennej składa gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny SW.

kk

## Po nawałnicach

– W sytuacji, z jaką po przejściu nawałnicy mamy do czynienia w województwach łódzkim i mazowieckim, potrzebne są dodatkowe ręce do pracy. Ludzi, którzy tak dramatycznie ucierpieli, trzeba wspomóc – mówił na konferencji prasowej 15 lipca br. minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski. – Dlatego podjąłem decyzję: więźniowie pomogą usuwać skutki nawałnicy.

Odblokowywanie lokalnych dróg, pomoc poszkodowanym w uporządkowaniu zniszczonych domów i gospodarstw, uszczelnianie wałów, odgruzowywanie – to główne obowiązki więźniów, którzy uczestniczą w usuwaniu skutków nawałnicy. To, jak duża grupa skazanych zostanie zaangażowana w prace, zależy od zapotrzebowania lokalnych władz, podobnie jak miejsca, do których zostaną skierowani (tu decyzje zapadają także po konsultacji m.in. ze Strażą Pożarną). Po przejściu gwałtownych burz więźniowie pracują też w innych regionach kraju. Od 15 lipca prawie 1000 osadzonych pomaga usuwać skutki nawałnic. Sprzątają zniszczone domy, usuwają powalone przez wicher drzewa. Tylko na terenie okręgu warszawskiego pracuje ponad 500 skazanych. 8 tysięcy skazanych pozostaje w pełnej gotowości do niesienia pomocy pokrzywdzonym.

Na polecenie ministra sprawiedliwości i dyrektora generalnego Służby Więziennej dyrektorzy okręgowi SW są w stałym kontakcie z władzami lokalnymi, sztabami kryzysowymi na szczeblu województwa, powiatu i gminy oraz komendantami jednostek Straży Pożarnej. W okręgowych inspektoratach SW uruchomiono sztaby kryzysowe. Przedstawiciele lokalnych władz, którzy chcą skorzystać z pomocy skazanych, mogą do nich dzwonić 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. – Deklaruję, że żaden przedstawiciel władz samorządowych, który zgłosi chęć zaangażowania więźniów na swoim terenie, nie pozostanie bez pomocy – mówi Krzysztof Kwiatkowski. I dodaje: – Po ubiegłorocznej powodzi to kolejny przykład, kiedy Służba Więzienna włącza więźniów do aktywnej pracy na rzecz społeczeństwa, przy jednoczesnym zapewnieniu poczucia bezpieczeństwa lokalnej ludności w czasie udzielania pomocy.

kk

## Niesmak został

Mija rok, od kiedy w „Forum Penitencjarnym” z sierpnia 2010 r. ukazało się nasze sprostowanie „dziwnej” interpretacji raportu NIK dotyczącego Służby Więziennej, jaka ukazała się w „Dzienniku Gazecie Prawnej” 29 czerw-

ca 2010 r. W zasadzie powinniśmy się już przyzwyczaić, że temat polskiego więziennictwa jest medialny głównie za sprawą wypadków nadzwyczajnych. A tu ich jak na lekarstwo. W więzieniach jest normalnie, więźniowie pracują, pomagają w usuwaniu skutków kataklizmów, działają charytatywnie. Wszystko to pod kierunkiem dobrze wykształconej kadry. To nie jest medialny temat.

Okazuje się, że dla niektórych za normalnie, o ile taki stan może istnieć. Ale na szczęście istnieje dziennikarstwo dociekliwe, ujawniające „prawdę”. I tu jest pies pogrzebany lub w tym sęk, jak pamiętamy ze słynnego skeczu „Sęk” kabaretu Dudek. Dociekliwe, choć nie do końca rzetelne. Ale tytuły są mocne: „Szokujące praktyki w polskich więzieniach – tortury, bicie, rażenie prądem” (wp. pl), „Wstrząsający raport dotyczący polskich więzień” (onet. pl). Nie mówiąc o innych. Jeżeli natomiast zgłębić treść tych informacji, trudno znaleźć jedno słowo świadczące o tak dramatycznym stanie polskich więzień, nie mówiąc już o traktowaniu więźniów przez funkcjonariuszy Służby Więziennej. Jest w tym coś niesamowitego, naprawdę trzeba bardzo dużo złej woli lub wielkiej chęci zainteresowania czytelnika, by treść rzetelnego raportu zmienić w tabloidalny news. I bardzo, naprawdę bardzo dobrze się stało, że natychmiast nastąpiło wyjaśnienie ze strony rzecznika naszej służby, cytowane niżej. Wyjaśnienie krótkie, treściwe i rzetelne. Niestety, obawiam się, że trafiające tylko do nas, użytkowników portalu sw. gov. pl. Dlatego trzeba je powielić, przekazywać dalej, mówić o nim. Bo nasze dobre imię, nasza ciężka, sumienna praca nie mogą być szargane lub niefrasobliwie deptane. Funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej na co dzień pracując z tymi, którzy wybrali „inną” drogę, muszą wiedzieć, że ktoś to imię ochroni. Zastępujemy na to. Niektórzy powiedzą „niby nic się nie stało, ale niesmak został”.

kk



fol. Piotr Kochański

## Rzecznik SW demantuje

Z przykrością stwierdzam, że w tytułach prasowych z 12 i 13 lipca 2011 r.: „Szokujące praktyki w polskich więzieniach – tortury, bicie, rażenie prądem” (wp. pl), „W polskim więziennictwie panuje bałagan” (polskatimes. pl), „Wstrząsający raport dotyczący polskich więzień” (onet. pl), „Raport o stanie polskiego więziennictwa” (TVN 24 „Polska i Świat”) przedstawiające wnioski z raportu Europejskiego Komitetu Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT) z 2009 r., ukazany jest nieprawdziwy i krzywdzący obraz polskiego więziennictwa. W raporcie CPT zostały podjęte dwa problemy dotyczące więziennictwa: przeludnienie i niewystarczająca opieka medyczna w zakładach karnych i aresztach śledczych. Problem przeludnienia w więzieniach został rozwiązany w 2010 r., poprzez m.in. utworzenie nowych miejsc zakwaterowania dla osadzonych oraz dostosowanie przepisów regulujących problematykę przeludnienia w polskich więzieniach. Dzisiaj zaludnienie w zakładach karnych i aresztach śledczych wynosi 97,7 proc. CPT ma też zastrzeżenia do niewystarczającej opieki medycznej w więzieniach. Informuję, że od czasu wizytacji w 2009 r. jakość usług medycznych znacznie się poprawiła, poprzez m.in. zatrudnienie ok. 500 pracowników medycznych (lekarzy, pielęgniarek i personelu medycznego). Stanowczo

podkreślam, że w raporcie CPT nie ma mowy o jakichkolwiek „torturach, biciu, rażeniu prądem wobec osób pozbawionych wolności” ani o „wstrząsającym raporcie dotyczącym polskich więźni”.

ppłk **Luiza A. Sałapa**  
Rzecznik Prasowy Służby Więziennej  
Warszawa, 13 lipca 2011 r.

## Matura 2011



fol. Piotr Kochański

W tym roku szkolnym w szkołach przywieziennych do egzaminu maturalnego przystąpiło 74 abiturientów, egzamin zdało 44 osób. Średnia zdawalność matury dla szkół przywieziennych wyniosła 59,5 proc, była więc ponaddwukrotnie wyższa niż średnia krajowa dla wszystkich szkół dla dorosłych.

Egzaminu z jednego przedmiotu nie zdało 14 słuchaczy, osoby te mają prawo przystąpić do egzaminu poprawkowego w sierpniu. Wśród zdających maturę na poziomie rozszerzonym jedna osoba wybrała biologię, jedna – wiedzę o społeczeństwie i jedna – matematykę. Cztery osoby przystępujące do egzaminu z lat poprzednich (powtórnie) skierowane zostały do szkół przywieziennych przez okręgowe komisje egzaminacyjne (maturę zdała jedna osoba).

A co dalej? W minionym roku szkolnym (akademickim) studiowało 23 skazanych. Tak więc – to matura, nie chęć szczerza...

**Tadeusz Tomaszewski**  
główny wizytator w BP CZSW

## Edukacja mocą resocjalizacji

Z szefem więziennictwa gen. Jackiem Włodarskim spotkali się przedstawiciele zespołu ds. kształcenia więźniów skazanych na dożywocie i długoletnie wyroki, który został powołany w Wyższej Szkole Nauk Społecznych „Pedagogium” w Warszawie. – Celem projektu jest przede wszystkim resocjalizacja przez edukację na poziomie wyższym – stwierdził rektor uczelni prof. Marek Konopczyński, autor pomysłu.

Wielu skazanych na dożywocie i długoletnie kary więzienia całymi dniami nic nie robi. Trwają w beczynności, gdyż w stosunku do tej kategorii więźniów brakuje oferty wychowawczej i resocjalizacyjnej. Nauka nada sens ich życiu, wywoła w nich motywację do zmiany siebie oraz zrodzi pragnienie pomagania innym. – Czasami jestem zadziwiony, jak mocno zmieniają człowieka realizowane w polskich więzieniach programy resocjalizacyjne, chociażby wolontariat – pochwalił inicjatywę gen. Włodarski. Na kierunku resocjalizacja studiować ma ok. 20 osób. Projektowi patronuje rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz.

**Agata Pilarska-Jakubczak**

## Kobieta aktywna

W COSSW w Kaliszu zakończyły się zajęcia dla kobiet, uczestniczących w autorskim programie prozdrowotnym „Być kobietą aktywną”. Umiejętność gospodarowania czasem wolnym, poznanie siebie, aktywność oraz obrona w sytuacjach zagrożenia, to najważniejsze elementy projektu adresowanego do kobiet – funkcjonariuszek SW, czynnych zawodowo. Autorkami są: psycholog kpt. Magdalena Chojnacka, starszy wykładowca oraz instruktor fitness kpt. Joanna Kempa, dowódca kompanii w COSSW w Kaliszu.

Moduły programu są tak dobrane, by równomiernie rozłożyć pracę nad umysłem i ciałem, dlatego obejmuje on wiele



sfer i aspektów życia, od psychologicznej po fizyczną. W zajęciach uczestniczyły słuchaczki szkolenia zawodowego na pierwszy stopień chorążego i pierwszy stopień podoficerski SW. Zróżnicowanie wiekowe, ciekawe osobowości oraz chęci poznawcze sprawiły, że program był elastyczny, zmieniał się dostosowując do potrzeb biorących w nim udział pań. W wolnym czasie ćwiczyły one fitness, samoobronę, uczestniczyły w warsztatach z psychologiem. Zrealizowano także zajęcia z dietetykiem oraz – na prośbę funkcjonariuszek – z kosmetyczką. Nie zabrakło również ćwiczeń w siłowni pod okiem instruktora kulturystyki kpt. Cezarego Mruka, prowadzącego też zajęcia z samoobrony. Panie zapoznały się z nową formą aktywności, nordic wal king – marsz z kijkami i gry rekreacyjne nad wodą stanowiły odskocznice od koszarowej codzienności. Na zakończenie uczestniczki dostały pamiątki i certyfikat uczestnictwa w programie. Godząc obowiązki służbowe i naukę z umiejętnością znalezienia czasu dla siebie oraz aktywnie go spędzając, zasłużyły na miano kobiet aktywnych.

tekst i zdjęcie **Joanna Kempa**

## Motocykliści po raz trzeci



Wszystko było gotowe na 2 lipca, ale nocna nawałnica w Dobrowie położyła imprezę na łopatki. Niezrażeni dopieśliśmy swe go tydzień później. Wprawdzie pamiątkowe długopisy z datą nie bardzo pasowały, lecz motocykliści to ludzie z charakterem i na szczegóły nie patrzą. W słoneczną sobotę 9 lipca na płytę boiska OZ-etu Aresztu Śledczego w Kaliszu wtoczyło się 49 motocykli. Kiedy ucihł ryk silników, usłyszeliśmy „Leśne echa”, zespół muzyczny skazanych z OZ-u w Dobrowie. Otwarcia zlotu dokonał mjr Marek Szewczyk prezentując przesłanie „Jeździmy na trzeźwo”. Płk Krzysztof Olkowicz, dyrektor okręgowy SW w Koszalinie, który również przybył na swojej maszynie, przedstawił alarmującą statystykę wypadków pod wpływem alkoholu, życząc rozwagi na drodze.

Zainteresowanie motorami było wielkie i wiele pytań do motocyklistów. A było na co popatrzeć, począwszy od Hondy Goldwing poprzez popularne japońskie czopery, harleya z 1973 r., na „rusku z koszem na zundappie” z 1952 r. kończąc. W ukrytych w lesie poradzieckich bunkrach podjęto gości przepyszną grochówką. Wśród zaproszonych byli zaprzyjaźnieni motocykliści z innych służb. Po raz pierwszy na zlot przybyli przedstawiciele klubu motocyklowego „Boruta” z Białogardu, których stroje robiły duże wrażenie. Program artystyczny przygotowało sołectwo Dobrowo. I na koniec słowa mjr Marka Szewczyka: „Trzy razy to już tradycja, więc do zobaczenia za rok!”

tekst i zdjęcie **Waldemar Pudło**

# Git on-line

**Każdy wertuje internet pod własnym kątem. Z reguły zgłębiając wiedzę dotyczącą pragmatyki służbowej, przepisów i ich zmian, dyskutujemy o kompetencji funkcjonariuszy różnego szczebla. Zachęcam jednak do spojrzenia na informacje zawarte w sieci od innej strony.**

Proponuję mianowicie przyjąć punkt widzenia osoby, która wie, że w najbliższym czasie przyjdzie jej odbywać karę pozbawienia wolności. Tacy internauci poszukują informacji „u źródła”, którym najczęściej okazują się byli osadzeni. Zainteresowani często z wyczuwalnym strachem i niepewnością pytają niemal o wszystko. Interesują ich warunki bytowe, systemy odbywania kary, typy zakładów, możliwości uzyskania przerw, przepustek, warunkowego przedterminowego zwolnienia, zachowanie funkcjonariuszy itd. Często pytają nie mając podstawowej wiedzy o funkcjonowaniu jednostek penitencjarnych. Niektóre z pytań są śmieszne i całkowicie nieprzystające do rzeczywistości. Zdarza się jednak wiele pytań i odpowiedzi trafnych, świadczących o branżowej wiedzy. Moją uwagę szczególnie zaabsorbowały zagadnienia dotyczące podkultury i niepisanych norm więziennych, tzw. drugiego życia.

Źródłem wszystkich cytatów, które zostały użyte w tekście, jest internet. Poprawki dotyczą jedynie ortografii, pominąłem także frazy, w których występują wulgaryzmy. Pierwszy cytat dotyczy spraw organizacyjnych: „Pomału oswajam się z myślą, że po prostu czeka mnie odsiadka. Tu zaczyna się moje pytanie. Jeśli sędzia powie, że odsiadka, to jak to będzie dalej wyglądało?? Tzn. czy od razu z sali sądowej mnie zabiorą na odsiadkę, czy po prostu po jakimś czasie sam będę musiał się stawić. Następne. Co mogę zabrać ze sobą a czego nie?? Czytałem, ale z tego co zrozumiałem, to w każdym więzieniu jest inaczej, tak?? Jestem z pomorskiego, sprawę będę miał w Malborku. Więc następne pytanie, gdzie mogę trafić na odsiadkę?? Proszę o konkretne odpowiedzi...”. Odpowiedzi bywają bardzo różne. Część „internautów po odsiadce” rozumie kompana niedoli i udziela mu wyczerpujących rad, które są tak rozbieżne i odmienne, że pytający-biedaczyna z pewnością wie mniej niż przed zadaniem pytania. Inni odpowiadają z charakterem, przy okazji hartując przyszłego więźnia: „Kolegów to się nie słuchaj... to jest najlepsze co możesz zrobić, często bzdury i bajki opowiadają. A co Ty masz wybrać i jak się zachować, to my ci tu nie poradzimy, wszystkiego nauczysz się będąc już tam”.

Przyszły więzień, tym razem chyba bardziej ambitny, jeśli idzie o bandyckie rzemiosło, pyta „Czy mógłby mi ktoś wyjaśnić co to jest o grypsowanie?” I w tym przypadku współczuję osobie, która odpowiedzi na to pytanie szuka w środowisku byłych osadzonych. Przypuszczam, że wśród odpowiadających znaleźli się tacy, którzy mieli nie najlepsze doświadczenia z podkulturą przestępczą, ale też i ci, którzy jej zasadom hołdują bardzo mocno. Słychać również i takie głosy: „Dziś w więzieniu rządzi pieniądź; masz towar, możesz „grypsować”, choć charakter popełnionego przestępstwa kiedyś by to wykluczało. Z dawnego grypsowania pozostało już niewiele – kilka kulturowych, śmiesznych pseudozasad i nic więcej”.

Są też i tacy, dla których estetyka i wzornictwo, a może i artysty, ma bardzo duże znaczenie i pewnie tak planują spędzić czas odsiadki: „Czy wie ktoś może coś na temat tatuaży w ZK?? kto je robi i czy robią je też osobom nie grypsującym?”. Kolejny zainteresowany tematyką tatuaży, zgłębia ją z pewnością dla bardziej płynnego i pewniejszego poruszania się wśród współwięźniów: „Ja mam pytanie co znaczy jeśli pod okiem ktoś ma serduszko kropkę i łezkę. Wiem co znaczy kropka i serduszko, ale nie wiem co oznacza łezka...”

Poza wieloma pytaniami i odpowiedziami, które rozbawiły mnie do łez, trafiłem także na szereg przykrych i trudnych. Zadawali je członkowie rodzin osadzonych i właszki żony i partnerki życiowe więźniów i przyszłych więźniów: „Mój T. używa niektórych słówek „więziennych”, np. na buty mówi skoczki i twierdzi, że tam tak wszyscy mówią, ale to nie grypsowanie? No myślałem, że padnę, wściekłam się maksymalnie, na co on, że ja myślę pojęcia i że on nie grypsuje! O co chodzi??”. Sam się zastanawiam, o co chodzi i myślę, że używanie żargonu więziennego w rozmowie z osobą, która go nie zna, jest nielogiczne. „Przeszukałam forum, ale nic o tym nie znalazłam” – docieka kolejna zatroskana internautka. „Rozważamy z mężem, co będzie, jeśli będzie musiał stawić się w ZK. No i z przepisów wynika, że najlepiej, gdyby zgodził się na system programowanego oddziaływania, bo wtedy szansa na przedterminowe zwolnienie większa. Ale on mi na to, że wtedy to się życia nie ma... Grypsowanie też raczej nie wchodzi w grę, więc moje pytanie: Czy można odbywać karę w systemie zwykłym i nie grypsować?” Tak można. Osobiście zachęcam do systemu programowanego oddziaływania, ale obawiam się, że moja rada do internautki nie dotrze.

Za pośrednictwem internetu przyszli osadzeni próbują także wyrobić sobie zdanie o nas, funkcjonariuszach SW. Opinie są różne. Część ma dobre zdanie i wręcz broń kadry więziennej. Jednak nie brakuje stwierdzeń ordynarnych, obraźliwych, o wiele gorszych od przytoczonego cytatu, który, jeśli dobrze rozumiem, dotyczy funkcjonariuszy: „Gad jest gadem i należy go deptać jak karalucha!”. Podobnie opisywane są warunki w więzieniach. Byli osadzeni narzekają niemal na wszystko. Wśród głosów ciągłego uzalania się bywają jednak i takie: „Jeżeli byłeś kiedyś w szpitalu to zapewniam Cię, że chorzy mają gorszą opiekę niż osadzeni, lepsze jedzenie, jeżeli osadzony trafi do szpitala wolnościowego, to nie chce w nim przebywać”.



Podsumowanie nasuwa się jedno. Wiedza, jaką przyszli osadzeni zdobywają w sieci, jest tak rozbieżna, że raczej nie może im pomóc. To prawda, że znajdują informacje zgodne z prawdą, ale miesza się one z taką mnogością bzdur, że w ich odmęcie giną jak kamień w wodzie. Ta specyficzna edukacja ukazuje, jak różne jest funkcjonowanie osadzonych w zakładach karnych i dodatkowo może „namieszać im w głowach”. Wśród osób udzielających się na tych forach, wypowiadają się nie tylko byli i przyszli osadzeni, na pewno znajdziemy tam też opinie pisane przez funkcjonariuszy SW i pewnie przez innych przedstawicieli zawodów związanych z penitencjarystyką. Na koniec jeszcze jeden cytat, który wydał mi się wśród tysięcy wpisów dość pewny i prawdziwy: „WOLNOŚCI życzyć i pozdrawiam”.

tekst i rys. **Jakub Werbiński**

Wykorzystane cytaty pochodzą z: copowierzyba.pl, forum-prawne.pl, grypsarka.pl, trójmiasto.pl, wykopy.pl, nasygnale.pl, splacamdlug.blog.interia.pl, forum.o2.pl.

# To jest normalne



**D**ostałem list zaczynający się od słów: „Będąc przewodniczącym Zarządu Koła Emerytów i Rencistów przy niewielkiej jednostce penitencjarnej – Areszcie Sledczym Warszawa – Grochów”... – pomyślałem sobie „na coś się zanussi, jak mówią filmowcy” i przypomniałem sobie „będąc młodą lekarką...”. Czytam dalej: „Na przełomie drugiej i trzeciej dekady maja 2011 r. miałem niewątpliwą przyjemność korzystać, jako jeden z wycieczkowiczów z gościny w zarządzanym przez mjr Wiesława Pochopienia Ośrodka Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Wiśle”. Czyli źle nie jest. Obejdzie się bez wylewania pompy i narzekania. I nie pomyliłem się:

„Chciałbym, zatem podzielić się w imieniu własnym oraz koleżanek i kolegów, reminiscencją z tejez eskapady, a mam przekonanie, że jest to niezbędne.” I tu zaczęły się peany: „Pragnę z nieukrywanym zadowoleniem napisać o zaobserwowanym, według nas, wyjątkowo wysokim poziomie kultury osobistej, organizacji i zarządzania tym Ośrodkiem, którym wyróżnia się komendant, osoba o cechach menadżera oraz niezwykle istotnym i skrupulatnym doborze podległego personelu.” Panie komendant, jest nieźle. Ale dalej było jeszcze lepiej: „Godzi się podkreślić, nasze bardzo pozytywne opinie na temat poziomu wyżywienia. Smaczne, urozmaicone i obfite posiłki potrafiły zadowolić każdego smakosza.” Już wiem, skąd te pochwały – przez żołą-

dek do serca. Ale nie, ale nie. Było i coś więcej:

„Niezwykle wysoki profesjonalizm prezentował specjalista z zakresu działalności kulturalno-oświatowej, przewodnik beskidzki ppor. Ryszard Wrzecionko, z którego usług mieliśmy możliwość i przyjemność korzystać. Pan Ryszard z wielką pasją i znajomością beskidzkiej turystyki, a szczególnie Beskidu Śląskiego, niewątpliwie jednego z piękniejszych terenów górskich w naszym kraju, z wielką swadą i znajomością specyfiki tematu, potrafił zainteresować nie tylko etnografią i folklorem tego regionu, ale także jego historią, budową geologiczną, rzeźbą terenu, zabytkami, fauną i florą oraz miejscowymi ciekawostkami. O jego estymie i autorytecie świadczyć mogły pozdrowienia przekazywane przez niemal wszystkich spotkanych przewodników i regionalistów.” To miłe, że to u nas, w naszym ośrodku jest ktoś taki, kto nie tylko potrafi czytać z przewodnika, ale też umie czytać... mapy i chce zarażać. Zarażać aktywnością, wiedzą, pasją. No i można zrzucić to, co tak bardzo smakowało.

„Przyznać muszę, iż bywałem już w wielu ośrodkach wczasowych zarządzanych przez Służbę Więzienną, lecz ten mnie szczególnie pozytywnie zadziwił. Znam jego historię i podziwiam nakład pracy włożony w doprowadzenie do jego obecnego stanu, z muzeum narciarstwa włącznie. Zdaję sobie także sprawę z niepośledniego udziału w tym ppłk w st. spocz. Czesława Stawarza, uprzedniego komendanta, obecnie zajmującego się turystyką rowerową w tymże Ośrodku. Życzę należy naszej Służbie, aby dalej tak trafnie typowała funkcjonariuszy na stanowiska, gdzie mogą wykazać się tak wysokim poziomem świadczonych prac. Należy w tym miejscu podkreślić, i tak uprzejmie proszę traktować niniejszy tekst, iż nie stonowi on jakiegokolwiek laurki, a stwierdza rzetelną prawdę okraszoną wielkim podziwem dla poziomu pracy i kultury osobistej wymienionych ludzi, którą udało mi się z wielką satysfakcją zaobserwować. Wyrażam przekonanie, że niniejsze spostrzeżenia mogą być pomocne dla funkcjonariuszy, rencistów i emerytów przy podejmowaniu decyzji gdzie należy zrehabilitować swoje zdrowie i ulokować miejsce wypoczynku, dlatego też czynię to za pośrednictwem naszej gazety.”

List podpisał mjr w st. spocz. Andrzej M. Mazurkiewicz. Jeżeli to nie jest laurka, to co? Cóż mi pozostaje – zapraszam do Wisły. I nie tylko. W innych ośrodkach nie jest gorzej. Długo walczyłem z chęcią niepublikowania tego listu. Pomyślałem jednak – to miłe, jak ktoś nas chwali. Tak rzadko spotykamy się z takimi słowami, że traktujemy je jako coś niewłaściwego lub nienormalnego. A to jest normalne.

kk

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik funkcjonariuszy i pracowników  
Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50

02-520 Warszawa

e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,

maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66

faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Ministerstwo Sprawiedliwości

ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,

krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,

Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,

malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,

Grzegorz Korwin-Szymanowski,

grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska,

aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,

Agata Pilarska-Jakubczak,

agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlęzak-Kawa,

elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,

Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,

fotoredakcja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce

Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach

Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW

Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu

Waldemar Kowalski, emerytowany funkcjonariusz SW

Tomasz Krajowski, wychowawca ZK w Tarnowie

Jacek Matrejek, dyrektor ZK w Tarnowie Mościcach

Lidia Olejnik, dyrektor ZK w Lublińcu

Tomasz Pająk, kierownik DP AŚ w Łodzi

Edward Waslewski, wykładowca COSSW w Kaliszu

Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany

jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redak-

cja. Cena prenumeraty rocznej 30 zł, płatne na konto:

Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010**

**0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją:

„Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Peniten-**

**cjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony

– 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Na

stronach czarno-białych – 50 proc. Ogłoszenia drobne

– bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto:

Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000**

**0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27.**

**Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyń-

czyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22)

673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrze-

ga sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji

i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład:

3000 egz. Numer zamknięto 29 lipca 2011 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.**

**Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgonie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

# Dół

## złoczyńców w Tarnowie

**W**trakcie prac remontowych tarnowskiego ratusza w 2010 r. pod jego północną ścianą odkryto zagadkową budowlę. Pierwotnie sądzono, że cylindryczna studnia o średnicy 2 i głębokości 3 metrów służyła jako cysterna na wodę pitną. Po eksploracji wnętrza budowli, podczas której na dnie odkryte zostały liczne pozostałości glinianych naczyń, wykluczono jednak to przypuszczenie.

Najbardziej prawdopodobną interpretacją przeznaczenia obiektu wydaje się „cela złoczyńców”, czyli miejskie więzienie z okresu średniowiecza. Posiedzenia tarnowskiego sądu wójtowsko-lawniczego początkowo nie odbywały się w ratuszu, lecz w odrębnym budynku. Izba, gdzie odbywały się rozprawy, nazywana była witnicą. Miejskie więzienie było usytuowane między dwiema budowlami i dopiero w czasie remontu w XVI w. włączono je w kompleks połączonych zabudowań. Wydobyte z dołu obiekty są aktualnie wyeksponowane w salach wystawienniczych Muzeum Okręgowego. Włodarze miasta zadbali również o zabezpieczenie historycznego miejsca odosobnienia i zamieścili informację o jego przeznaczeniu.

Odwiedzając podczas wakacyjnych wędrówek tarnowską starówkę warto skierować swe kroki w kierunku ratusza, by zobaczyć element więziennej przeszłości miasta.

tekst i zdjęcie  
**Jacek Matrejek**

